Nr. 173 — We Lwowie, Sobota dnia 31. Lipca 1886. — Rok XXV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 0 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ —
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie 6 złr.
miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej*, przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d. 30. Lipca.

Za powodem lwowskiej Rady miejskiej coraz bardziej szerzy się opozycja przeciw podwyższeniu dydaktrum w szkołach średnich. Czerniowiecka Rada miejska uchwaliła wystosować w tej sprawie memorjał do ministra oświaty.

Sprawozdanie *Prołomu* z kulikowskiego sejmiku relacyjnego podaje ten tylko nieodniesiony w *Dile* szczegół nowy, że naczelnik gminy Kulikowa p. Dziudzia wręczył dep. Kowalskiemu dyplom obywatelstwa honorowego, jednogłośnie przez Radę gminną uchwalony jako najgodniejszemu reprezentantowi ruskiemu w Radzie państwa i niezmordowanemu orędownikowi praw i potrzeb naszych." O stosunkach galicysko-ruskich oświadczył p. Kowalski według *Prołomu*: „Nie są one do pozazdroszczenia, wszelako nie myślę rozwodzić się szeroko nad tem: kto winien? Stosunki polsko-ruskie mogłyby pięknie się [illegible] dobra wola z jednej a z drugiej strony. Nam powiadają, że nienawiścią do [illegible] możemy się przysłużyć państwu i monarsze, to to nieprawda. Monarcha i państwo [illegible] ustaw."

Dalej oświadczył p. Kowalski, że w sprawach ekonomicznych, dotyczących Galicji, panuje zgodność między posłami galicyjskimi.

Dilo donosi: „*Słowo* od niejakiego czasu wychodzi już tylko dwa razy. Odpowiedzialny redaktor pociesza swoich prenumeratorów, że po powrocie p. Płoszczańskiego (właściciela *Słowa*) z podróży po stolicach Rosji, *Słowo* znowu trzy razy na tydzień wychodzić będzie. W ostatnim, 28. numerze petersburskiego *Kraju* ogłasza redakcja *Słowa*, że powodem finansowych kłopotów jest to, że zaległe swoją rozpłatę „na kredyt" a potem trudno ściągnąć pieniądze."

Okólnik p. Bacquehema w sprawie traktatów handlowych zajmuje coraz bardziej opinię; wszak twierdzą nawet, że okólnik ten stoi w związku z wizytą hr. Kalnokiego w Kissingen. *Stara Presse* pisze:

„Austrja tylko dla swojej obrony poczęła wojnę cłową z Niemcami. Powrót do polityki traktatowej powinien wyjść od tej strony, która z nieprzyjacielskiemi krokami pierwsza poczęła. Okólnik ministra handlu jest wystosowanem do Berlina zaproszeniem do przyjacielskich komplanacyj. Należy więc narazie wyczekiwać, jakiem się echem w Niemczech odbije ten głos ku pokojowemu porozumieniu z Niemcami.

„Pogłoska, jakoby wyglądająca parlamentarnego załatwienia nowela cłowa, stała się wobec owego okólnika zbyteczną, niema racji. Noweli cłowej, której celem jest, na wszelkie wypadki należytą dać ochronę produkcji obu dzielnic monarchii, zapewnić jej warunki bytu, margr. Bacquehem taksamo nie zaprzepaści jak i jego poprzednicy, i owszem będzie jej orędownikiem z całym stanowiska swego naciskiem, a to nietylko z powodu, że obejmując tekę handlu wyraźnie się do tego zobowiązał, ale że i osobiście jest przeświadczonym o konieczności przeprowadzenia tej noweli. Ów zwrot nie nastąpił i nastąpić nie mógł, z tej prostej przyczyny, że ostateczne cele austro-węgierskiej polityki handlowej tesame pozostały, więc też i samoistna taryfa cłowa jest koniecznością."

We **Węgrzech** bardzo przychylnie powitano okólnik margr. Bacquehema. *Pester Lloyd* podnosząc, że co do polityki handlowej Austrja górowała dotychczas w monarchii, że jednak ta polityka nie jest niezawisłą od polityki Węgier, że nigdy na nią spuścić się nie było można, i że dopiero chyba od p. Bacquehema oczekiwać należy postępowania stałego — pisze dalej:

„Juścić okólnik ten jest dziełem rządu przedlitawskiego, a jeżeli ma przedstawiać program, to stworzył go samodzielnie nowy minister handlu. Czekamy dalszych następstw. Tyle jest pewnem, że dotychczas margr. Bacquehem nie szukał kontaktu z węgierskimi ministrami handlu i komunikacyj, i nie znoszono się jeszcze co do przyszłorocznych rokowań traktatowych z Niemcami i Włochami. Jednakowoż, gdyby się sposobność nastręczyła, przekona się Austrja z pewnością, że polityce traktatowej Węgrzy nietylko opierać się nie będą, ale owszem czynnie ją poprą. O tem jednak pamiętać należy, że klucz sytuacji handlowo-politycznej nie leży ani we Wiedniu, ani w Budapeszcie, tylko w Berlinie — ztamtąd musi spaść słowo wybawcze. Może zrobią taki zwrot w Berlinie, a wtedy pożądanem byłoby dla Węgier, że na czele spraw handlowych we Wiedniu stoi mąż wysokich poglądów ekonomicznych. Nie przeceniamy okólnika margr. Bacquehema, ale to zapewnić możemy, że się nim jak najkorzystniej introdukował w węgierskiej opinii publicznej."

Podobnie wyrażają się inne też organa węgierskie różnych barw, a także im głównie o przywrócenie prawidłowych stosunków handlowych z Niemcami.

Trochę po niewczasie zaczynają dowodzić dzienniki berlińskie, że ustawy antipolskie nie zmienią Polaków, a Niemcom raczej szkodę przyniosą nie pożytek.

„Panowie przy zielonym stoliku — pisze *Berl. Tageblatt*, którzy antipolskie ustawy rozbierali i uchwalali, bardzoby się zdziwili, gdyby się wybrali do owych dzielnic, przeciw którym te ustawy są wymierzone. Dowiedzieliby się oni ze zdumieniem, że nawet właściciele wiejscy, prawdziwi Niemcy, nie liczą na to, aby te ustawy miały przyczynić się do zgermanizowania, lecz przeciwnie, że ustawa ta sprawia im wiele trosk. Gdyby bowiem rzeczywiście dziedzice Niemcy żądali stanowczo, aby lud z nimi po niemiecku rozmawiał, toby germanizacja gwałtowne robiła postępy. Jakiżby był tego skutek? Oto niebawem wypróżniłyby się podwórza takich panów, którzyby chyba z wielką stratą materjalną ubytek ten zastąpić mogli; trzeba zaś i to wiedzieć, że robotnik polski woli, chociaż za mniejszą zapłatę, pracować u Polaka aniżeli u Niemca.

„Wiejski robotnik polski jest nietylko bardzo pilny, posłuszny, skromny w wymaganiach, lecz nadto jest przywiązany do miejsca i niechętnie się przeprowadza. Dopóki nie umie po niemiecku, dopóty jest niejako *adscriptus glebae*, lecz im więcej szerzy się pośród tej klasy niemczyzna, tem też łatwiej wynoszą się ku Zachodowi. A któż ma tego robotnika zastąpić? Czy robotnik Niemiec z Zachodu sprowadzony? Wszyscy dziedzice w okolicach przeważnie polskich lękają się tych z Zachodu przybyłych robotników, gdyż to po większej części gnuśna hołota, niezdolna do pracy, a za to z wielkiemi pretensjami.

„Tak więc Niemcy dziedzice, przy całym swym patrjotyzmie, muszą liczyć się z miejscowemi warunkami i nie mogą występować stanowczo przeciw polonizmowi. Dziedzic Niemiec, niechcąc się narażać na straty materjalne i na ustawiczny gniew, widzi się zniewolonym nauczyć się po polsku, aby się mógł z robotnikiem polskim rozmówić. Takie doświadczenie zrobią także kolonie, które rząd zamyśla ustanawiać na gruntach zakupionych za przyznane mu sto miljonów. Koloniści Niemcy będą się także musieli liczyć z właściwościami miejscowemi, jeżeli nie będą się chcieli zrujnować, a do germanizowania dzielnic polskich bardzo mało albo wcale się nie przyczynią."

Również mało skutku spodziewa się *Berl. Tageblatt* po ustawach szkolnych, a przewiduje że i pod względem wyborczym — o co rządowi najwięcej chodziło — nie odniesie on korzyści poświęceniem funduszu kolonizacyjnego.

Bliski zjazd cesarza niemieckiego z cesarzem austrjackim, zajmuje żywo także i prasę rosyjską. Ze względu, że w zjeździe monarchów wezmą również udział ministrowie Niemiec i Austrji, wnosi *Nowoje Wremja*, że przyjdą tam pod obrady ważne sprawy i szkicuje niektóre z nich w sposób następujący: „Rozmaite oznaki przemawiają za tem, że oba państwa (Niemcy i Austrja) radeby się zbliżyć do Włoch. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że dwudziestoletni jubileusz bitwy pod Kustozą i Lissą ma być obchodzony jak najskromniej i że odsłonięcie pomnika admirała Tegetthoffa, oznaczone na dzień rocznicy bitwy pod Lissą, zostało odłożone na inny dzień, niemający żadnego historycznego znaczenia. Z tego wypływa, że w Wiedniu wystrzegają się wszystkiego, coby mogło podrażnić miłość własną Włochów.

„Innem znamieniem ewentualnego przyłączenia się Włoch do nowego programu, opracowanego, jak słychać, w Kissingen, są nieustające pogłoski o bliskiej podróży włoskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Robilanta, do Wiednia. We Włoszech toczy się obecnie zawzięta polemika w kwestji, co jest dla Włoch bardziej korzystnem, czy związek z Francją, czy też z mocarstwami cesarskiemi. Zwolennicy tego ostatniego związku będą mieli przewagę, już z tego względu, że odrzucenie przez Francuską Izbę deputowanych traktatu żeglugi z Włochami, wywołało we Włoszech wielkie niezadowolenie."

Wiadomość o wyjeździe hr. Robilanta do Wiednia w drugiej połowie sierpnia a następnie do ks. Bismarcka do Gastein, podają i inne dzienniki.

Podróż **arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki do Peterhofu** omawiana jest rozmaicie przez dzienniki; przeważnie nie przypisują jej znaczenia politycznego, lecz poczytują za akt kurtuazji wobec dworu petersburgskiego.

Do *Magdeb. Ztg* piszą z Wiednia, że arcyks. Karol Ludwik jest jedynym członkiem rodziny cesarskiej, który utrzymuje osobiste przyjaźne stosunki z carem rosyjskim, podczas gdy arcyks. Rudolf bardziej zbliżony jest do domu pruskiego. Arcyksiężna Kar. Ludwikowa w najściślejszej jest przyjaźni z carową rosyjską i w ciągłej z nią korespondencji. Ztąd postanowienie, aby arcyksięstwo oddali wizytę cesarstwu rosyjskim, która miała się odbyć w czerwcu. Gdy jednak z powodu zaręczyn arcyks. Ottona musiała być odłożoną, obecnie cesarz Franciszek Józef zawezwał arcyks. Karola Ludwika, aby zaraz wykonał swój projekt wycieczki do Rosji; okazała się bowiem potrzeba z powodu spraw wschodnich, wywarcia na carze osobistego przyjaznego wpływu.

Pester Lloyd występuje stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby podróż arcyks. Ludwika i jego małżonki do Peterhofu spowodowaną być miała motywami politycznemi. Arcyks. Karol Ludwik i jego małżonka, reprezentując swego czasu dwór wiedeński na uroczystości koronacyjnej w Moskwie, przyrzekli już wówczas carstwu rosyjskim ponowną wizytę. Od owego też czasu dwór rosyjski wysyłał co rok do arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki zaproszenie, przypominając arcyksiężstwu dane w Moskwie przyrzeczenie. Podróż ta nie ma więc żadnej roli w polityce arcyksięstwa do Rosji.

Co do odraczanego bezustannie zjazdu Giersa z Bismarckiem sądzi *P. Lloyd*, że zapewne nie ma tak nagłych spraw, dla którychby obaj ci mężowie stanu już dziś mieli się widzieć, lecz że nie można tej okoliczności poczytywać za zerwanie Niemiec z Rosją, gdyż oba te państwa już od wielu dziesiątek lat wspierają się wzajemnie.

St. Petersb. Wied. oceniają podróż arcyks. Karola Ludwika jak następuje: „Z punktu widzenia naszej polityki, odwiedziny te nie mogą mieć znaczenia, jakie im przypisuje austro-niemieckie dziennikarstwo. Są one zawsze zwyczajnym wyrażeniem grzeczności i kurtuazji, a w danym razie stanowią wywzajemnienie się za zjazd w Kromieryżu. Historja ostatnich lat utwierdza stanowczo w tem przekonaniu, że przyjacielskie spotkania i wzajemne odwidziny monarchów nie decydują w kwestjach pokoju lub wojny. Oto, dlaczego bezzasadnem nam się wydaje przypisywanie wyjazdowi arcyks. Karola Ludwika do Peterhofu jakiegoś nadzwyczajnego politycznego znaczenia, jakkolwiek optymistyczne rozprawy na temat tych odwidzin w każdym razie zasługują na uwagę."

Nie brak więc najprzyjaźniejszych wynurzeń półoficjalnych, tem potrzebniejszych, jeśli po za niemi przygotowuje się akcja nie zupełnie przyjaźna.

Jak w kołach rosyjskich, popychających rząd do polityki czystonarodowej, wygląda **przyjaźń ku Niemcom**, ilustruje wybornie artykuł ks. Meszczerskiego w *Grażdaninie*. „Dostałem z Warszawy list — pisze książę. — Autor zapewnia mnie, że w tej chwili cała Warszawa przepełniona jest Prusakami, którzy w charakterze robotników, subjektów, majstrów, dozorców i ajentów Towarzystwa kanalizacyjnego, dniem i nocą pracują w Warszawie. Piszący zapewnia, że wszyscy ci Prusacy, pracujący przy kanalizacji, liczą się do pruskiej landwery, że studjują Warszawę, robią notatki itp. Ile w tem jest prawdy, ręczyć mi trudno; ale wyznaję, że tu niema nic nieprawdopodobnego, zwłaszcza jeżeli przypomnimy sobie przeszłość i niedawne zresztą czasy, podczas których pozwoliliśmy w Nadwiślańskim kraju osiedlić się całym nowym Prusom. Mamy przecież oryginalną politykę rusyfikacji. W byłem królestwie Polskiem i w kraju Zachodnim stała się potrzebną, po powstaniu, polityka rusyfikacji i w tym celu bardzo dowcipnie zastosowane zostały trzy główne sposoby: 1) Prześladowanie większej własności ziemskiej; 2) folgowanie żydom; i 3) osiedlenie poddanych pruskich w posiadłościach rosyjskich, a zwłaszcza na granicach.

„O ile wzmocnił się żywioł rosyjski w tych prowincjach, nie wiem; lecz o ile Zachodni, a w szczególności Nadwiślański kraj stał się zdobyczą „lubiącego pokój" sąsiada, to każdemu wiadomo. Cóż więc dziwnego, że „lubiący pokój" Niemcy z nad Sprei, w obecnym czasie uznali za właściwe wysłać ogromną partję oficerów i podoficerów landwery do Warszawy, w celu bliższego jej zbadania pod każdym względem, pod niewinnym pretekstem robót kanalizacyjnych i wodociągowych. Wszak najgorsze, co może spotkać za takie próbki studjowania Warszawy, jest to, że zaaresztują jednego i drugiego Niemca, a następnie wypuszczą go... na żądanie konsula niemieckiego."

Rosja urzędowa wycofuje się zwolna, z niewielką jednakże loiką, z szowinistycznej drogi, na którą niedawno **w sprawie obowiązujących traktatów i międzynarodowych stosunków** była wstąpiła. Fakt tego odwrotu konstatuje pruska *Kreuz-Ztg.* i zaznacza w sposób życzliwy, że Rosja usiłuje nadać zniesieniu wolnego portu w Batum cechę ile możności pokojową, a zarazem zadokumentować swoją gorliwość około utrzymania traktatu berlińskiego. (!!!) Następnie zawiadamia wyżwspomniany dziennik pruski, że Rosja jest gotową do zastąpienia swego wojskowego reprezentanta, jenerała Fredericksa, w Paryżu, inną osobistością, jeśli nie przestaną we Francji tłumaczyć sobie fałszywie słów jego, wypowiedzianych przy sposobności odsłonięcia pomnika dla jen. Chanzy'ego.

W *Morning Post* pojawił się artykuł, który wzbudził niemałą sensację. Przemawia on za bezzwłocznem zawarciem **sojuszu Anglii z Niemcami, Austrją i Włochami**, i sojusz tego rodzaju uważa za nieodzowny warunek utrzymania pokoju i zapewnienia jego trwałości.

Według telegramu *Starej Pressy* z Londynu pod datą 28. bm., otrzymał Muchtar basza polecenie być w pogotowiu do wyjazdu z Kairu, celem **objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem tureckiem w Małej Azji.**

LWÓW d 30. lipca.

Gra dyplomacji odbywa się w ukryciu i ani rąbek zasłony nie został dotychczas uchylonym, tak, ażeby można było z pewnością orzec, w jakim kierunku akcja się potoczy, gdy wszystkie jej momenta zostaną już dostatecznie przygotowane. A przecież ogólnem jest przewidywanie, niemal pewność, że tegoroczne zjazdy najwybitniejszych mężów stanu i monarchów poświęcone są kwestjom największej doniosłości politycznej, sprawom, które mogą w niezadługim czasie wpłynąć na zmianę stosunków w Europie

Mozolnie sklecony traktat berliński doznał już tylu zmian, że niepodobna, aby mógł być nadal respektowanym jako podstawa równowagi europejskiej i rękojmia pokoju Ostatnim, samowładnym krokiem Rosji co do Batum, został traktat ów do reszty sponiewierany. Wprawdzie Rosja, opierając się na dosłownem brzmieniu artykułu 59; („*Sa Majesté l' Empereur de Russie déclare, que son intention est d'eriger Batoum en port franc et essentielement commercial*") — twierdzi, że car dobrowolnie przyjął na siebie zobowiązanie i teraz dobrowolnie się od niego uwolnił — niemniej przeto samowolne porzucenie zobowiązania, przyjętego na siebie wobec innych, nie jest niczem innem tylko jaskrawem pogwałceniem umowy. Otwarto więc wrota do zupełnego przekreślenia traktatu, uwolniono od zobowiązań wszystkie mocarstwa, które na nim są podpisane. Na podstawie tego Anglia będzie się dopominała wolnej ręki w Egipcie, Austrja w Bośni i Hercegowinie, i na każdym punkcie będą się odwoływały na przykład dany im przez Rosję. Sam fakt, iż dotychczas żadne mocarstwo nie wystąpiło na serjo z protestem

5)

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

V.

Awantury ze strachami.

Byłabym do pana już dawno pisała, gdyby się było wydarzyło coś nadzwyczajnego; lecz że w rodzinie naszej, dzięki Bogu, wszystko idzie spokojnie, więc nie zaszło nic, coby pana mogło interesować. Prawda, że mój Karol dostał przed kilku dniami postrzału w krzyżach, ale ból przechodzi, gdy mu postawili szesnaście suchych baniek. Mam już odrazę do środków domowych, jakkolwiek w wielu wypadkach są tak wyborne.

Ponieważ Karol musiał siedzieć w domu — a na tośmy wcale nie liczyli — niepodobna było robić około szlafroka, który ma być dlań niespodzianką na Boże Narodzenie. A ile to czasu wymaga okład aksamitny, wyszywany płaskim ściegiem jedwabiami, to trudnoby było nawet wytłumaczyć mężczyznom, którzy może biegli są bardzo w różnych umiejętnościach, ale o ręcznych robotach kobiecych nieszczególne mają wyobrażenie.

Rzekłam też do córek:

— Dziewczęta, my z tatkowym szlafrokiem nie dojdziemy do końca, bo i kiedyż go robić, kiedy ojciec cały dzień w domu? Trzeba nam będzie pójść tego wieczora do doktorstwa Joachimów, ażeby robota postąpiła, a zresztą winniśmy tam już oddawna wizytę.

Córki ucieszyły się bardzo, bo chodzą chętnie do Joachimów. Doktorowa jest moją przyjaciółką z czasów panieńskich. Wyszłyśmy za mąż prawie równocześnie, a córki ich są niemal w tym samym wieku co moje i tak samo się nazywają. Karol przyjął wprawdzie kwaśno tę wiadomość, bo niechętnie sam zostawał, ale gdym mu powiedziała, że inaczej być nie może, zgodził się biedaczysko. Po przejściach na wystawie, gdzie to wujcio Fryc w tak grzeszny sposób namówił go do próbowania piwa, jest mój mąż w ogóle o wiele powolniejszym.

Skorośmy przyszły do Joachimów, było radości co niemiara. Doktór poszedł do swego stowarzyszenia okręgowego, gdzie jakiś sławny polityk miał wykład „o stosunku fiakrów do zabezpieczenia od wypadków" — więc byłyśmy same i mogłyśmy bez przeszkody pracować nad naszym prezentem świątecznym i gawędzić wedle upodobania. Było nam bardzo dobrze.

Doktorowa zapytała, czy mój Karol przyjdzie po nas, i dopiero jej opowiedziałam, że cierpi na postrzał, na „Hexenschuss", a chwyciło go to tak niespodziewanie, że można było doprawdy myśleć, iż jakaś czarownica go postrzeliła. Więc doktorowa zaczęła się śmiać ze mnie.

— Ty zawsze byłaś zabobonną, Wilhelmino; ale żebyś wierzyła aż w czarownice, tegom się nie spodziewała.

— Nie wierzę ja koniecznie w czarownice — odparłam — ale jest przecie wiele rzeczy na świecie, których nikt nie jest w stanie wytłumaczyć, nawet i wujcio Fryc, który zresztą wszystko wie lepiej, niż inni ludzie.

Doktorowa zaśmiała się tylko.

— Wszystko na świecie — rzekła — dzieje się w sposób naturalny.

— Tak? — powiedziałam. — Otóż u Kuleków mają w stole ducha zmarłego stolarza, który robił trumny, i jeśli utworzą łańcuch z rąk, to można doskonale słyszeć, jak piłuje i młotem bije.

— Jakto? Więc u Kuleków także już odbywają się posiedzenia spirytystyczne?

— Dlaczegoż nie? W arystokratycznych domach wypukują duchy i zajmują się zwierzęcym magnetyzmem, więc Kulekowie chcą także coś arystokratycznego pokazać. U barona G. zamagnetyzowali niedawno kamerdynera, i kazali mu zjeść tyle surowych kartofli zamiast gruszek, że biedak aż dwa dni w łóżku leżeć musiał.

— Ach, to doprawdy bezbożny sposób obchodzenia się ze zdrowiem bliźnich!

— Ale, co też mówisz? Wszystko to dzieje się dla szerzenia wiedzy, i dlatego też wujcio Fryc nie opuszcza ani jednego posiedzenia u Kuleków. Mówi, że panna Kuleke jest kolosalnem medium.

— Wujcio Fryc unosi się zawsze nad jej figurą — wtrąciła Betti.

— Aha! — zauważyła doktorowa.

— To rzecz całkiem podrzędna — odparłam, lecz w duszy postanowiłam sobie wybadać raz Fryca, gdyż Kulekowie to nie jest partja dla niego i dla nas. Sadzą się zawsze na państwo — to prawda, lecz poza tem nic nie ma, bo wiem że stracili.

Gdym sobie tak myślała, rozległo się nagle żałosne wycie.

— Mój Boże, co to jest? — zawołałam.

— To tylko piesek — odezwała się najstarsza córka doktorów. — Zamknęłyśmy go w pokoju tatka i pewnie lampa tam zgasła.

— Jakto, lampa? — zapytałam.

— Pies nie lubi siedzieć po ciemku — wytłumaczyła doktorowa — boi się i wyje, rzecz najnaturalniejsza pod słońcem.

Tak było w istocie. Lampę zaświecono, a pies siedział znów spokojnie.

— Utrzymują przecież — odezwałam się — że psy mogą widzieć ducha. Może co widzi po ciemku i dlatego się boi.

— Może być, że widzi straszną kobietę — rzekła doktorowa.

— Jaką kobietę?

— Ty wiesz, Wilhelmino, że nie wierzę ani w duchy ani w strachy, ale przecież wydarzyło mi się coś nadzwyczajnego przed laty i znowu niedawno temu. Oto, czasem w nocy przychodzi do mnie jakaś kobieta, pomimo, że wszystkie drzwi są pozamykane.

— Jakaś kobieta? przez drzwi zamknięte?— zawołałam i zimny dreszcz mnie przeszedł.

— Jak ta straszna kobieta przyjdzie — opowiadała doktorowa — budzę się mimowoli, czuję że jest i muszę wstać choćbym nie chciała. Widzę wtedy jak głowę przez na wpół uchylone drzwi wystawia i po pokoju się rozgląda.

— Po waszej sypialni? — zawołałam przerażona.

— Nie tu, po bawialnym pokoju.

— I ty wstajesz?

— No, rozumie się, przecież drzwi trzeba zamknąć.

— I idziesz do bawialnego pokoju?

— Tak jest. Ale gdy drzwi chcę zamknąć, trzyma owa kobieta głowę we drzwiach, tak, że cisnę z całych sił, i drzwi się nie chcą zamknąć.

— A straszydło stoi przed tobą?

— Tuż przedemną.

— I ty nie krzyczysz?

— Cóż mam krzyczeć, kiedy się nie boję.

— I jakże ta kobieta wygląda?

— Chuda, szkaradna, z głęboko wpadniętemi oczyma, gdzie zamiast źrenic świeci się czarne próchno, z ohydnie wyszczerzoną gębą i żółtemi zębami. Na około głowy ma szarą chustkę, a głowa jest również szara jak popiół. Ręce ma schowane, a na nogach staroświeckie obuwie.

— I coś podobnego wtyka głowę tu, przez te drzwi? A kiedyż odchodzi?

— Skoro widzę, że nie mogę drzwi zamknąć, idę po świecę i trzymam ją wprost przed twarzą straszydła. Płomień świecy chwieje się wtedy, jak gdyby kto dmuchał, lecz widmo niknie, drzwi są zamknięte i ja wracam do łóżka.

— I ten strach często się pojawiał?

— Już dosyć często. Mój mąż jest jednak tego zdania, że zjawisko to jest rodzajem zmory, a ja myślę także tak samo.

— Ach, to nic nie tłumaczy — zawołałam. — Bo ty przecież jesteś na jawie, masz palącą się świecę w ręce, a drzwi się nie chcą zamknąć. Nie, to jest strach. Ja ci mówię, że jest wiele rzeczy niewytłumaczonych!

— No, niech i tak będzie! — mówiła doktorowa z uśmiechem. — Gdy straszna kobieta znowu kiedy przyjdzie, to jej powiem: idź do mojej przyjaciółki Buchholcowej, ona chce mieć zaszczyt poznać cię!

— Na miłość boską nie czyń tego — zawołałam cała przerażona — mogłabym umrzeć.

Opanowała mnie bojaźń niewysłowiona, jeśli bowiem doktorową, która nie wierzy w strachy, nachodzi takie okropne straszydło, i ona je widzi na własne oczy, to przecież musi w tem coś być.

Tymczasem zrobiło się już późno. Kazałam się zbierać dziewczętom, a brał mnie lęk, czy owa straszna kobieta jeszcze przedtem drzwi nie otworzy i nie zaglądnie. Gdyśmy już wychodzili na ulicę, zawołała za mną doktorowa:

— Wilhelmino, ja ci przyszlę straszną kobietę!

Napędziło nam to jeszcze większego strachu.

Przyszedłszy do domu, kazałam dziewczętom iść spać, i uspokajałam je, żeby się nie bały, choć sama byłam ciągle tak niespokojną, żem sobie rady dać nie mogła. Karol spał już, alem go zbudziła, żeby mu historję ze strachami u doktorów opowiedzieć i zapytać, co też on o tem myśli?

— Wilhelmino! — rzekł mi z wyrzutem — spałem tak smacznie!

— Kiedy mnie strach ciągle zbiera. Tyś mi przysięgał i przed Bogiem i przed ludźmi, że mnie nie opuścisz, więc musisz czuwać.

Na to odrzekł Karol, że o tem pastor nie wspominał, i że w stanie małżeńskim nie jest przecież spanie zakazanem.

— Jakto? — zawołałam cierpko. — Czyż pastor nie mówił, że mąż musi być podporą żony, jej ucieczką w trwodze i niebezpieczeństwie?

przeciw jednostronnemu zniesieniu art. 59 przez Rosję, poucza dostatecznie, że krok ten jest im jako precedens dla celów ich polityki pożądany.

Co do formy należy więc tutaj spodziewać się punktu zaczepienia. Na tej podstawie będą w najbliższej przyszłości wytaczane pretensje, i to pretensje, co do istoty swej cesarstwu rosyjskiemu niemiłe, bo odnoszące się w pierwszym rzędzie do stosunków na półwyspie Bałkańskim, który Rosja uważa już oddawna za swoją domenę. Od tego zaś, jak dalece cierpliwą okaże się Rosja przy traktowaniu niemiłych jej szczegółów sprawy wschodniej i do jakiego stopnia będzie mogła być zmuszoną do ustępstw, zależeć będzie także utrzymanie pokoju, lub zajdzie nieubłagana konieczność wojny.

Rozpieranie się Rosji na olbrzymim obszarze dwóch części świata, dokuczanie łokciami sąsiadom, dokuczanie bezwględne i wyzywające, zniewala mimowoli tych sąsiadów, ażeby się co do możliwej obrony porozumieli. W Afganistanie zaczyna już Anglikom nie na żarty łokieć rosyjski być dokuczliwym; w prowincjach nadbałtyckich prześladuje szowinizm rosyjski wszystko co niemieckie, a echo tych prześladowań odbija się boleśnie w piersiach wielkiego jednoczyciela nowoczesnej Germanii; w prowincje Austrji wsuwa się ręka tajemnej agitacji, preparująca przyszłe aneksje rosyjskie, podczas gdy między ludami półwyspu Bałkańskiego występuje już jawny antagonizm między rosyjską a austrjacką polityką na Wschodzie. Na całej Europie ciąży zatem coraz dokuczliwiej potężna ręka północnego imperjum.

Cóż dziwnego że wszystkie aljanse, które z konieczności czy to Austrja, czy Niemcy z Rosją zawierać były zniewolone, nie mogły mieć charakteru szczerości, lecz raczej znaczenie moralnego przymusu, ażeby tylko pokój europejski utrzymać. Jeśli więc zdarzy się sposobność, ażeby miłego aljanta z północy izolować i wpływ jego ograniczyć, nie wypuszczą jej zapewne z ręki ani Austrja ani Niemcy.

Sytuacja taka przedstawia się nam i dzisiaj, a powód zewnętrzny do wytworzenia jej dała sama Rosja naruszeniem traktatu berlińskiego. Trójcesarskie przymierze zdaje się przeobrażać w dwucesarskie, a zjazdy najnowsze zdają się wskazywać, iż idzie o należyte omówienie podstaw, na których to dwucesarskie przymierze ma się oprzeć. Pomimo bezustannych insynuacyj z Petersburga, że w zjazdach Bismarka z Kalnokym weźmie także udział i minister rosyjski — obeszły się one bez niego i nadal widocznie obchodzić się także pragną. Jeśli zaś wysoce półurzędowy organ austrjacki czuje się zniewolonym podnieść, że w Kissingen w czasie zjazdu bawił także poseł rosyjski z Paryża bar. Mohrenheim, a z drugiej strony się dowiadujemy, że dygnitarz ten bawił tam tylko przygodnie i raz tylko, wraz z innymi gośćmi, na obiad przez Bismarka był zaproszonym, — to kurtoazja półurzędowego organu wygląda na ironię, konstatującą, że reprezentanta rosyjskiego przy zjeździe owym mieć sobie nie życzono.

Jeżeli kiedy, to w chwili obecnej zeszły się warunki, sprzyjające izolowaniu Rosji, i serdeczności związku Austro-Węgier z Niemcami. Zwycięztwo konserwatystów w Anglii i wytworzenie się gabinetu torysowskiego, tradycyjnie nieprzyjaźnego Rosji a obecnie mającego jeszcze świeże powody nieprzyjaźni i w sprawie batumskiej i w Afganistanie, rzuca Anglię we własnym interesie w objęcia Niemiec i Austrji. Włochy, stojące już we wielu sprawach na bakier z Francją a obecnie podrażnione zerwaniem traktatu żeglarskiego, sterują chętniej ku Niemcom i Austrji, jako aljantom, mogącym im zabezpieczyć większe korzyści. Pozostaje więc tylko Francja, grawitująca zawsze w marzeniach swych odwetowych ku Rosji, Francja, nieposiadająca dziś niewątpliwie silnego rządu, a jako przechylająca się ku prądom radykalnym, niemogąca być miłą samodzierżcy Rosji. Długie nieobsadzanie ambasady francuskiej w Petersburgu po wyjeździe jenerała Apperta, i brutalne zanegowanie słów przyjaźni, które wypowiedział rosyjski attaché wojskowy Frederiks przy niedawnem odsłonięciu pomnika Chanzy'ego — byłyby już dowodem wystarczającym, że absolutny carat niechętnie tylko przyjąłby jako wspólniczkę republikę w czerwonej czapce frygijskiej.

Oziębienie stosunków z Austrją, Niemcami i Anglią równa się przeto izolowaniu Rosji, izolowaniu, skazującemu ją na uległość woli tych mocarstw lub na awanturniczą walkę o bardzo niepewnych szansach.

Otóż, jeżeli wszystkie poszlaki nie mylą, oziębienie takie nastąpiło już i o przymierzu trójcesarskiem nie można mówić na serjo. Nie zmienia nic w tej sytuacji nawet podróż arcyksięcia Karola Ludwika i arcyksiężny Marji Teresy do Peterhofu. Podróż ta, będąca głównie aktem kurtoazji, byłaby — jak z najlepszych źródeł zapewniają — już dawniej nastąpiła, gdyby nie wiadome wypadki choroby w rodzinie arcyksięcia. Jeżeli nawet arcyksiążę ma sobie poruczoną jaką misję dyplomatyczną, to nie może być ona takiej wagi, ażeby mogła wpływać na zmianę położenia, wywołaną motywami najwyższej konieczności.

Jak więc widzimy, klucz sytuacji leży dziś przeważnie w ręku Austrji — jej przechylenie się w tę lub ową stronę, wzmocnienie lub osłabienie jej wpływu na półwyspie Bałkańskim — mogą stanowić o utrzymaniu pokoju. Swiadomego swych celów męża stanu i zręcznego dyplomaty wymaga dziś to położenie — a stanowcza akcja polityczna w związku z takiemi potęgami jak Niemcy, W. Brytania i Włochy wystarczyłaby, ażeby poskromić butę Rosji i upokorzyć ją w jej podbojowych aspiracjach. Nie byłoby to pierwsze upokorzenie niedźwiedzia północy, a w upokorzeniu tem leży korzyść Austrji i swoboda jej polityki na Wschodzie. Gdyby mimo to Rosja prowokującego stanowiska nie porzuciła, musiałoby przyjść do starcia, w którem jednakże leżałyby po stronie Austrji większe niż kiedykolwiek szanse zwycięztwa.

Potrzeba tylko Austrji męża stanu wyższego kroju i zręcznego dyplomaty — i tu jest punkt najsłabszy całej sytuacji. Jak bowiem silnem jest przekonanie powszechne, że Europa zbliża się do rozwiązania wielu trudnych zawikłań, tak również silnem jest i to dalsze przekonanie, że hr. Kalnoky nie jest mężem, któryby tak trudnemu zadaniu był wstanie sprostać.

Barykady w Amsterdamie.

Telegramy z d. 28. bm. donoszą: Powstanie uśmierzonem zostało, był jednak wielki rozlew krwi a sposób, w jaki powstańcy występowali przeciw wojsku i na śmierć się narażali, wywołuje poważne obawy na przyszłość. Nie były to zwykłe zbiegowiska, nie była to tylko krwawa bójka z policją i wojskiem — był to prawdziwy anarchizm z rozdzieleniem ról, przygotowane powstanie z barykadami. Fanatyzm rebelantów był wielki — nie obawiali się śmierci. Gdy pierwszy, który wywiesił z szyderstwem czerwoną chorągiew na barykadach, padł trafiony kulą, uchwycił natychmiast drugi flagę powstańczą i również trafiony został kulą. Pomimo to zaraz potem powiewała znowu czerwona chorągiew, aż dopiero po kilku godzinach opanowały teren wojsko i policja. Ajenci policyjni byli w najgorszem położeniu, wściekłość ludu przeciw policjantom od kilku miesięcy była podsycaną. Dlatego to rozruchy przeważnie przeciw policji się zwróciły i tem wytłumaczyć należy fakt, że 40 policjantów odniosło rany. Szpitale są przepełnione. Pomiędzy uwięzionymi herszta mi socjalistów znajduje się także kobieta, pani Eeshuis, która rozdzielała pomiędzy tłumem podburzające plakaty. W ogóle zachowywały się kobiety jak furje i formalnie kamienowały ajentów policyjnych, gdzie tylko ich spotkały. We wtorek wieczorem panował zupełny spokój. Komisarz królewski N o r d h o l l przybył tu wczoraj i zwiedzając z burmistrzem szpitale, pocieszał rannych ajentów policyjnych.

Rozruchy uliczne odgrywały się przeważnie w położonem na północy miastu J o r d a n, którego nazwa pochodzi od ogrodów (*jardins*) z czasów Napoleona I., i który tworzy wielką sieć rowów, ulic i uliczek. Ta część miasta zamieszkaną jest przez 60.000 osób, większa część składa się z robotników mało wykształconych i od dłuższego czasu zbałamuconych ideami socjalistycznemi. W niedzielę gdy policjant zabronił zabawy ludowe t. zw. „skok po węgorza" — uderzył przecięty przez niego sznur robotnika w twarz. Motłoch zaczął hałasować i obrzucił policjantów kamieniami, cegłami i garnkami; pogaszono latarnie — przez co powiększyło się zamieszanie. Domy, do których pouciekali policjanci — bombardowano, inspektora policji prawie na śmierć pobito, innego wrzucono do wody. Policja przyaresztowała wiele indywiduów musiała jednak cofnąć się, gdy część policjantów raniono a innym wyrwano broń. Motłoch dumny z tego zwycięztwa zebrał się w poniedziałek z czerwonemi i czarnemi chorągwiami na „Nordermarkt" przed biurem policyjnem. Wyszydzano policjantów, znieważano ich czynnie i u stawiano barykady.

Około godz. 6. wieczorem nadciągnęło wojsko, 300 piechoty i kawalerja. Tłum 3 razy wezwany został do rozejścia się, jednak nadaremnie. Jeden z rebelantów wstąpił na barykady i wywiesił czerwoną chorągiew, drugi rzucał kamieniami, trzeci wystrzelił z rewolweru. Rozpoczęła się krwawa walka. W godzinę potem wzmocnione zostało wojsko przez artylerję i marynarkę było razem 600 żołnierzy. Dopiero około północy nastąpił spokój. Wojsko biwakowało przed kościołem, jeden oddział ustawił się przed pałacem a inny przed bankiem niderlandzkim. Do szpitala transportowano 16 zabitych a 40 rannych, z których umarło sześciu. Co najmniej trzy razy tyle rannych znajduje się w leczeniu domowem. Ciągle wychodzą na jaw nowe szczegóły przerażające. Sprawozdawcę dziennikarskiego rzuciły do wody kobiety — żony rybaków. Urzędnik policyjny zabity został przez młodego człowieka, którego ojciec w niedzielę trafiony został kulą. Wczoraj wieczorem rzucano znowu kamienie na gmach policyjny. Wojsko jest jeszcze zawsze w pogotowiu. Dziś było spokojnie. W piątek pochowane zostaną zwłoki 22 zabitych. Dla rodzin pozostałych po zabitych zbierają składki Telegram *N. fr. Presse* donosi, że pomiędzy powstańcami nie znajdował się żaden „szef socjalistów". D o m e l a N i u w e - h u i s, przewódzca socjalistów, który niedawno temu zasądzony został za obrazę króla, był w poniedziałek wieczorem w Harlemie i przemawiał na mityngu ludowym.

Do *N. W. Tagblatt* telegrafują z Amsterdamu d. 28. b. m.: „Dziś rano zaczepiony został patrol wojskowy przez silną bandę pod dowództwem socjalistów K r a m e r a i V a n d y k a, żołnierze dali ognia a obadwaj socjaliści padli nieżywi na chodnik". Z Brukseli telegrafują d. 28. b. m.: „Amsterdamski organ socjalistyczny *Prawo dla wszystkich* ogłasza, iż rozruchy się ponowią, i grozi pożogami we wszystkich miastach".

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 29. lipca. Obecnych radnych 49. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski.

Otrzymali urlopy radni: Bodyński, ks. Mazurak, dr. Ogonowski i dr. Witz.

P. Ludwikowi Stadtmüllerowi dozwolono urządzić w swojej realności hydrant z wodociągu miejskiego, pod warunkiem, że poniesie koszta urządzenia, utrzymywania i reperacji, oraz za opłata odpowiedniego rocznego czynszu.

Zgodnie z wnioskiem sekcji, zezwolono na całkowite w r. b. już zasklepienie Pełtwi w ulicy Akademickiej Na pokrycie połączonych z tem kosztów, wyznaczono fundusz 15.000 zł. z rubryki budowy koszar dla obrony krajowej. (Przyjemnie nam, że zeszłotygodniowe przypomnienie nasze w tej sprawie, nie było bezskutecznem i przyspieszyło załatwienie kwestji tak ważnej dla miasta).

W dalszym ciągu przemiany nazw ulic miasta, zgodzono się na następujące zmiany: Wawozowa zwać się odtąd będzie ulicą J ó z e f a S u p i ń s k i e g o; Stryjska od Pańskiej do placu przy Pełczyńskiej, ulicą Z y b l i k i e w i c z a; nowa ulica od ulicy pod Dębem do gmachu inwalidów, ulicą W e t e r a n ó w; Pańska zostanie ulicą P a ń s k ą.

Oprócz tego postanowiono wydać nowy skorowidz ulic i realności m. Lwowa, oraz zupełnie wyczerpujący Przewodnik po Lwowie, z ilustracjami.

Odrzucono prośbę p. Natana Mayera o zniżenie czynszu dzierżawnego za prawo pędzenia młyna wodą z młynówki, będącej obecnie własnością gminy.

Przychylnie do prośby p. Józefa Baczewskiego, zezwolono na przelanie praw i obowiązków jego z tytułu komunikacji telefonicznej, urządzonej pomiędzy fabryką jego na Zniesieniu a magazynem w mieście, na istniejące we Lwowie towarzystwo telefoniczne.

Dyrekcji Zakładu głuchoniemych wyasygnowano subwencję za r. 1886, w kwocie 1000 zł.

Nadto załatwiono kilka rekursów w sprawach policyjno-budowniczych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 30. lipca.

* **Cesarzowa austrjacka** przybędzie już jutro 31. b. m. do Gasteinu na kurację a nie 7. sierpnia, jak było początkowo w programie podróży.

* **Namiestnik p. Zaleski** był onegdaj w Iszlu na posłuchaniu u cesarza a wczoraj wieczorem wyjechał ztamtąd z powrotem do Lwowa.

* **Uroczystość zaślubin arcyksięcia Ottona** z księżniczką Marją Józefą, odbędzie się dnia 6. października w Dreznie.

* **Komenderujący ks. Württemberg** bawi w Czerniowcach dla inspekcji wojska.

* **Ks. Marcelina Czartoryska**, jak się dowiadujemy, zamierza osiąść stale w Podhajcach.

* **Helena Modrzejewska**, wbrew zwyczajowi, nie odwiedzi w r. b. Zakopanego.

* **P. Bolesław Ładnowski**, artysta teatrów warszawskich przybył dziś z rana do Lwowa.

* **Wypadki.** W stanie nietrzeźwym zarobnik Jan Błażejowski, skoczył onegdaj wieczór z brzegu od ulicy Karola Ludwika do Pełtwy, z której go wyciągnięto nieuszkodzonego. Błażejowski został aresztowany i za opilstwo do sądu odstawiony. — Skutkiem cielesnego uszkodzenia się przy budowie lodowni w browarze p. Lilienfelda, przed trzema tygodniami, zmarła onegdaj zarobnica Irena Demyczuk, rodem z Buska, powiatu kamioneckiego, licząca lat 36, stanu wolnego. Wdrożono obecnie dochodzenie, na kogo właściwie spada wina tegoż wypadku. — Skutkiem braku nadzoru utopiło się wczoraj na Zniesieniu w balii dwuletnie dziecko Spinnera. Starsza siostrzyczka spostrzegłszy dziecko w wodzie pobiegła opowiedzieć to rodzicom, a gdy ci przybyli, znaleźli już trupa. — Goldberg Wolf, pochodzący z Galicji, trudniący się ohydnem przedsiębiorstwem werbowania i wywożenia młodych dziewcząt do domów publicznych w Ameryce, który zdołał uciec eskorcie, gdy go przytrzymano wraz z towarzyszem jego Szymonem Kohuem w Marsylii we Francji, przy wywożeniu ośmiu takich ofiar, liczący lat 50, wzrostu średniego, blondyn, łysy, według doniesienia z Buenos Ayres w Ameryce, wybrał się ponownie ztamtąd do Europy, a względnie do Galicji, zaopatrzywszy się w kilka paszportów, na różne nazwiska opiewających. W towarzystwie Goldberga znajduje się także jego żona, otyła, brunetka. Goldberg jest także i przez tutejszy sąd krajowy karny za podobną zbrodnię ścigany listami gończemi. — Piorun dnia 24. b. m. popołudniu podczas ulewnego deszczu uderzył w stertę na polu dworskiem w Łuczyńcach, powiatu rohatyńskiego, pod którą skryło się było siedmioro ludzi i poraził z nich troje na śmierć. Natychmiastowa pomoc, udzielona nieszczęśliwym, okazała się bezskuteczną.

* **Sprawozdanie dyrekcji lwowskiego gimnazjum** Franciszka Józefa za rok 1886 wyszło właśnie z druku i zawiera rys biograficzny z XV. wieku „Jan Giskra z Brandysu", skreślony przez p. Saturnina Kwiatkowskiego. Grono nauczycieli zwyczajnych składało się z 35 nauczycieli, a oprócz tego było 8 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych.

Fundusze zbiorów naukowych w r. 1886 wynosiły 1830 zł. 40 ct. i złożyły się na tę kwotę: taksy wstępne 512 zł. 40 ct., datki uczniów 775 zł., dotacja gminy m. Lwowa 500 zł., duplikaty świadectw szkolnych 43 zł.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 41 uczniów publ. 2 prywat., przyznano chlubne świad. dojrzał. 4, uznano za dojrzałych 31, reprobowano na 1 rok jednego, bez terminu jednego, a pozwolono przystąpić po ferjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu 4 publ. a 2 prywatystom. Z uznanych za dojrzałych zamierza udać się na wydział teologiczny 2, prawniczy 10, filozoficzny 5, medyczny 6, do szkoły politechnicznej 4 a do innych zawodów 8.

Na wsparcie młodzieży, częścią w gotówce a częścią w odzieży i książkach wydano 602 zł. 74 ct., pozostała na r. 1887 nadwyżka dochodu „na pomoc dla ubogich uczniów" wynosi 192 zł. 58 ct.

Egzaminowi wstępnemu w ostatnich dniach sierpnia 1885 poddało się 149 uczniów (132 publ. i 17 prywat.), przyjęto do zakładu 134 (119 publ. a 15 pryw.), reprobowano 15 (13 publ. i 2 pryw.).

Klasyfikacja uczniów za II. półr. 1886. Klasa I. A. Klasyfikowano 54 uczniów, 6 otrzymało stopień celujący, 30 stopień I., 8 stopień II., 3 stopień III. a 7 pozwolono po ferjach powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu. Klasa I. B. Klasyfikowano 48. Stop. cel. 5, I. stop. 26, II. stop. 6, III. stop. 6, poprawkę 5. Klasa I. C. Klasyfikowano 45. Cel. stop. 27, II. stop. 7, III. stop. 5, poprawkę 3, Klasa II. A. Klasyfikowano 40. Cel. stop. 3, I. stop. 24, II. stop. 7, III. stop. 1, poprawkę 5. Klasa II. B. Klasyfikowano 40. Cel. stop. 3, I. stop. 30, II. stop. 3. III. stop. 1, poprawkę 3. Klasa II. C. Klasyfikowano 35. Cel. stop. 3, I. stop. 18, II. stop. 6, III. stop. 3, poprawkę 5. Klasa III. A. Klasyfik. 52. Cel. st. 35, II. st. 5, III. st. 4, poprawkę 6. Klasa III. B. Klasyfik. 48. Cel. st. 2, I. st. 35, II. st. 4, III. st. 5, poprawkę 2. Klasa IV. A. Klasyfik. 32. Cel. st. 1, I. st. 24, II. st. 5, III st. 2. Klasa IV. B. Klasyfik. 35. Cel. st. 5, I. st. 19, II. st. 1, III. st. 6, poprawkę 3. Klasa V. A. Klasyfik. 31. Cel. st. 4, I. st. 20, st. 3, III. st. 1, poprawkę 3. Klasa V B. Klasyfik. 39. Cel. st. 1, I. st. 27, II. st. 5, III. st. 2, poprawkę 3. Klasa VI. A. Klasyfik. 35. Cel. st. 3, I. st. 25, II. st. 1, poprawką 6. Klasa VI. B. Klasyfi. 34. Cel. st. 2, I. st. 31, poprawkę 1. Klasa VII. A. Klasyfik. 26. Cel. st. 1, I. st, 19, II. st. 1, III. st. 1, poprawkę 4. Klasa VII. B. Klasyfik. 29. Cel. st. 4, I. st. 24, poprawkę 2.

Rok szkolny 1886/7 rozpocznie się 3. września. Wpisy uczniów odbywać się będą w 2 ostatnich dniach sierpnia. Opłatę szkolną, która na jedno półrocze wynosi 20 zł., złożyć mają uczniowie najdalej w ciągu pierwszych 6 tygodni półrocza. Egzamina wstępne do klasy I. naznaczono na 15 i 16. lipca i 1. 2. września. Egzamina wstępne do klas II.—VII. odbędą się d. 1. i 2. września. Egzamina poprawcze odbędą się 30. i 31. sierpnia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Jasińskiego, rzeczywistym nauczycielem w Świdowej.

* **Grady** spadły onegdaj w Stryjskiem i Złoczowskiem.

* **Narodna Torhowla** powiatowa, powstać ma wkrótce w Brzeżanach. Kapitał zakładowy oznaczono na 5000 zł. w udziałach po 10 zł.

* **Zniżenie taksy telegraficznej** od depesz z Austro-Węgier do Serbii. W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 30. czerwca b. r. podaje rząd do wiadomości, że z dniem 10. lipca b. r. wynosi taksa zasadnicza od każdej depeszy do Serbii tylko 30 centów, a od każdego słowa 4 ct. zamiast dotychczasowych 7 centów.

* **Kurs nauki** telegrafowania dla mężczyzn otwiera dyrekcja poczt i telegrafów z dniem 1. października b. r. we Lwowie. Warunki przyjęcia na kurs ogłoszone są w *Gazecie urzędowej*.

* **Dla leczniczej kolonii wakacyjnej w Rymanowie** złożył w administracji *Gaz. Naz.* H. Puzyna z Narola 5 zł.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do wieczora niebo było przeważnie zachmurzone, wieczorem poczęło się wyjaśniać a dziś rano mamy niebo całkiem czyste, opadu wcale nie było, wiatr był NW. Srednia temperatura dnia była 15,°3 C., najwyższa 18, C., najniższa dziś nad ranem 8,°6 C.

Zniżka barometryczna znajduje się w Skandynawii i wynosi 750—755 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosi 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 30 lipca: Wiatr przeważnie północno-zachodni, niebo prawie czyste, średnia temperatura dnia około średniej lipca, powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** d. 31. lipca: św. Ignacego; — św. Makryny.

— **Z Krakowa** 29. b. m. Zmarł tu wczoraj Roman Goebel, rejent, przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się 30. b. m.

Dziś o godzinie 8½, jak corocznie, przedsięwziętem zo tało oczyszczenie wnętrza kościoła N. P. Marji z kurzu, dokonywane w klatce drewnianej. Do klatki tej wchodził człowiek, dokonywujący czyszczenia, a klatka dochodziła mu do ramion. W klatce tej, zupełnie dobrej, na nowej linie umocowanej, wyciągnięto z dołu pod sklepienie kościelne nad wielkiemi organami Piotra Kralczyńskiego, murarza, 87 lat liczącego, który co roku czyszczenia dokonywał (dlatego znano go nawet pod nazwą „Wykurz"). Kralczyński sam zazwyczaj wiązał się sznurami w górze wraz z klatką do liny głównej, na której go wyciągano i spuszczano. Widocznie źle przywiązał Kralczyński klatkę pod sklepieniem do liny głównej i niebawem bowiem przy poruszeniu liną główną rozluźniły się postronki, wiążące klatkę do liny, i klatka runęła z pod sklepienia, a Kralczyński został tak silnie potłuczonym że przewieziony do szpitala, zakończył zaraz życie. Klatka rozbita została w drobne kawałki. Przed przedsięwzięciem oczyszczenia kościoła, kilka dni temu, upominano Kralczyńskiego, aby z powodu wieku nie przedsiębrał osobiście roboty, lecz wyręczył się kimś młodszym, na co oburzył się Kralczyński.

Komendant batalionu inżynierji, podpułkownik Reimer, zarządził w dniu wczorajszym, o godzinie 3. po południu za rogatką Warszawską, na polach

---

— Jeśli kto potrzebuje podpory, to chyba ja, z moim postrzałem, a niebezpieczeństwa nie widzę wcale.

— Ja się boję, i to dosyć. Gdyby straszna kobieta teraz się pojawiła?

— Wilhelmino, daj mi spać!

— Przynajmniej nie wcześniej, aż ja się położę. Kochany Karolku, czy nie umiesz na pamięć jakiego ustępu z psalmu? Powtarzaj go dopóty, dopóki sobie włosów na noc nie zaplotę.

— Wilhelmino, stajesz się śmieszną!

— Nie, nie, lecz okropnie się boję. Gdy już będę leżała, to niech sobie straszna kobieta przychodzi; schowam głowę pod kołdrę i koniec. Proszę cię, Karolku, tylko jeden wiersz psalmu. Doktorowa powiedziała, że mi przyszle straszną kobietę, a to już po północy. Tylko jeden wiersz, drogi Karolu; strachy nie lubią ani biblii ani psalmów.

Nareszcie dał się Karol ubłagać, ale ponieważ umiał na pamięć tylko początek trzeciego psalmu, więc mówił głośno: „Panie, przecz się rozmnożyli ci co mnie trapią" — i ciągle to samo od początku zaczynał. No, nie było to wiele, ale przecież mogło coś pomódz.

Ja tymczasem siedziałam przed lustrem zajęta moją nocną toaletą. A gdym tak patrzyła w lustro, spostrzegłam z przerażeniem, że drzwi się uchylają, i jakaś głowa ukradkiem z poza nich się wysuwa. Siedziałam jak skamieniała, wlepiłam oczy w lustro i patrzę, a głowa coraz bardziej się wysuwa — widocznie kobieta, straszna kobieta! Jeszcze sekunda, a byłaby weszła do pokoju. Z okrzykiem rzuciłam się ku drzwiom i przytrzasnęłam je, lecz nie chciały się zamknąć, przycisnęłam jeszcze silniej, a strach począł krzyczeć:

— Au, mameczko, zadusisz mnie!

Na ten krzyk boleści, biedny mój Karol, chociaż cierpiący, zwlókł się z łóżka.

— Na miłość boską, co wy robicie? — zawołał.

— Czyż ja wiem? — wyjąknęłam — dopiero co była ta straszna kobieta, a teraz jest Betti.

Biedna Betti leżała na ziemi i jęcząc trzymała się za głowę. Ja sama byłam blizką omdlenia i drżałam na całem ciele.

— Ah! to okropne? — wyjąknęłam — Betti, jakżeś mnie mogła tak przestraszyć?

— Moja mamciu — rzekła płacząc Betti — gdyśmy zwijały rzeczy u doktorów, włożyłam przez zapomnienie do mamcinej torby robotę, która jest dla mamy na święta przeznaczoną. Teraz chciałam ją ukradkiem nazad wydobyć. Aj, aj, moje ucho!

Przystąpiłam do biednej dziewczyny ze świecą. Na czele był siniec, a z ucha krew ciekła. Sama tak pięknie własne dziecko urządziłam! Na szczęście nie było nic gorszego.

— Otóż to są wasze głupie przesądy — rzekł Karol z gniewem.

— Karolu! czemu tu jeszcze stoisz — zawołałam. — Na dworze jest dwanaście stopni mrozu. Przyłożę dziewczynie tymczasem arniki z wodą, a jutro zawołamy dr. Wrenzchen.

Powoli jakoś uspokoiło się wszystko; a gdy nazajutrz dr. Wrenzchen oglądał ucho Betti, rzekł, że to nic nie znaczy, że to tylko zewnętrznie, i taki był uprzejmy dla mojej córki, że postanowiłam go zaprosić na niedzielę na obiad. Na zapytanie moje, co najchętniej jada, odrzekł:

— Cielęcina to moja jedyna namiętność!

Będzie miał cielęcinę — i kto wie, czy ta historja ze strachami nie skończy się jeszcze bardzo, a bardzo przyjemnie. (C. d. n.)

Ostatni Don Kiszot.

Opowiadanie Jerzego Price.

(Ciąg dalszy).

II.

Opuśćmy na chwilę naszego bohatera, i cofnijmy się wstecz o jeden tydzień czasu.

W owym dniu, a był to dzień, w którym resztka wiernego wojska królowej Izabelli opuściła Grenadę, junta zaś republikańska obejmowała władzę w mieście — oryginalna scena odgrywała się w Kartuzji, będącej jedną z najpiękniejszych realności w Grenadzie.

Kartuzja, niegdyś klasztor Kartuzów, jest obecnie własnością prywatną i składa się z dwóch części: z części mieszkalnej, pospolitego gmachu z niezbędnemi budynkami i z kaplicy, która jest cackiem architektury. Właścicielką tej rezydencji była wówczas hrabina Nieves de Santreras, której nazwisko wspomnieliśmy już na początku naszego opowiadania.

Hrabina na wpół leżąc na szeslongu na wspaniałej werandzie, dominującej po nad tarasowo rozciągającemi się ogrodami, piła czekoladę — było dopiero wpół do dziesiątej rano — i drażniła pięć czy sześć papug, kołyszących się na złocistych kołach, zwieszonych od sufitu. Hrabina przepadała za papugami.

Nieves de Santreras, andaluzyjska blondynka, przytem młoda wdówka, czarującą była istotą.

W chwili, gdy gałkami z chleba rzucała w swoją faworytkę, Paquitę, pokojówka jej, Carmen, wpadła jak wicher na werandę:

— Seniora! Seniora!..

— Cóż tam takiego? zapytała niedbale hrabina.

— Santa Maria, gdybyś pani wiedziała! W Grenadzie obwołano rzeczpospolitę! *Pronunciamento* nastąpiło tej nocy, a teraz nie ma ani jednego żołnierza królewskiego w mieście; junta została już wybraną.

Ale pani de Santreras nie czekała końca tej relacji; podniosła się szybko i rzekła tylko z wesołym uśmiechem:

— Podaj mi klucz od kaplicy.

Carmen, oszołomiona i zdumiona, nie poruszyła się z miejsca.

— Czy słyszysz? Mówiłam ci, żebyś mi podała klucz od kaplicy.

Na to powtórne wezwanie dziewczyna oprzytomniała i spełniła rozkaz swej pani.

Hrabina zwróciła się wprost ku kaplicy; przedtem jednak, wbiegła na pagórek dominujący po nad całą okolicą, i bystrem spojrzeniem zbadawszy ulice wiodące ku miastu, rzekła do siebie:

— To prawda; nie ma ani jednego policjanta ani szpiega.

Teraz spokojnie już otworzyła drzwi i znikła we wnętrzu kaplicy.

Opuszczony kościołek, którego wązkie okna bardzo skąpo przepuszczały światła dziennego, z woskowaną posadzką i bogatemi ozdobami wyrobu Boulle'a, ze zwierciadłami, w których niby błyskotliwe djamenty odbijało się złoto ołtarza i cymborjum, podobniejszym był raczej do obszernego uśpionego budoaru, aniżeli do świątyni Pańskiej. Hrabina, wszedłszy głównemi drzwiami, misternie rzeźbionemi w cedrze i miedzi, ominęła, bez zwrócenia nań uwagi, cudowną statuę św. Brunona, dłuta Alonza Cano, i zatrzymała się dopiero w zakrystji, istnem pieścidełku, utworzonem z agatów i drogocennych marmurów. To światło wpływało całą falą przez sześć obszernych okien, dla symetrji których znajdowało się w przeciwległej ścianie sześć również głębokich framug, a w każdej olbrzymia mieściła się komoda. Dawnemi czasy w komodach tych składano przyrządy mszalne dwunastu kanoników opactwa.

Hrabina bez namysłu podeszła do ostatniej komody i maleńkim kluczykiem otworzyła górną szufladę. Tu zaszła dziwna metamorfoza: zamiast szuflady, rozwarły się na rozcież drzwiczki podwójne, a wnętrze komody okazało się jako ciemnica wykuta w skale podziemnej, i zawierająca łóżko, stoliczek z lampą płonącą i jedno krzesełko.

Ciemnica ta jednak nie miała wcale strasznego pozoru; podłogę okrywał miękki dywan, na stoliku leżało kilka książek obok resztek wykwintnego posiłku, a nawet dość spora baterja wypróżnionych butelek.

Na łóżku spał najspokojniej jakiś mężczyzna.

— Jenerale! — zawołała głośno pani de Santreras.

Mężczyzna zerwał się na równe nogi.

— Na miłość boską, nie krzycz tak hrabino! rzekł zaniepokojony. Zdradzisz pani moją kryjówkę.

Hrabina odpowiedziała wybuchem szczerego i dźwięcznego śmiechu. Po chwili dopiero uspokoiła się i rzekła:

— Jesteś wolnym, mój stary przyjacielu. Rzeczpospolitą proklamowano w Grenadzie i w Madrycie. Już pana nikt nie ściga, dom nasz nie jest osaczony. Możesz pan śmiało opuścić tę kryjówkę, tak szczęśliwie wymyśloną przez nieboszczyka mojego męża, i pospieszać do stolicy dla objęcia ministerjalnej swej teki.

(C. d. n.)

obok cmentarza położonych, w obecności całej jeneralicji i oficerów załogi krakowskiej, próby wysadzania za użyciem ostrych nabojów dynamitowych i prochu, zapalanych częścią lontem gutaperkowym, częścią aparatem elektrycznym. Dokonano przedewszystkiem rozsadzenia belki o 32 ctm. grubości, która w samym środku przez eksplozję przecięta i w drzazgi rozszarpaną została przez nabój dynamitowy, ważący 1.6 kil. dynamitu. Daleko mniejszym patronem dynamitowym rozszarpaną została trawersa żelazna. Nader ciekawe było zniszczenie szyn żelaznych za pomocą czterech puszek dynamitu, zapalonych przez oddział ułanów. Z tych dwaj ułani w największym pędzie zbliżywszy się do szyn, zsiedli z koni, powierzając takowe trzeciemu ułanowi, podłożyli puszki dynamitowe, z których każda ważyła przeszło 1 kil., zapalili takowe, a zeskoczywszy z okopu kolejnego, dosiedli koni i w szybkim galopie opuścili miejsce. Zaledwie dojechali do linii demarkacyjnej, dynamit eksplodował, wyrywając szyny i progi, przez co tor kolejowy tak zostaje uszkodzonym, iż pociąg po nim przejechać nie może. Za użyciem 8 kilo dynamitu, zapalonego za pośrednictwem angielskiego lontu, wysadzono 4 metry wału z ziemi i konarów. Dwiema puszkami 4 kilowemi dynamitu wysadzono 4 belki w studni osadzone, a woda rozprysła się i spadła deszczem na przestrzeni kilkudziesięcio-metrowej. Most drewniany rozsadzono 10 ładunkami dynamitu, tak iż wszystkie trzy przęsła z ogromnym hukiem się zawaliły, a drobniejsze części w górę wysoko wyrzucone zostały. Eksplozja spowodowaną została aparatem elektrycznym. Brama forteczna, cała z dębowego drzewa i mocno okuta, zaryglowana drągami żelaznemi grubości 8 ctm. rozsadzoną została i wyrwaną z zawiasów za pomocą tylko 3 kilo dynamitu, równocześnie wysadzone zostały 3 miny ziemne za użyciem 45 kilo prochu. Na zakończenie urządzono t. z. deszcz kamienny. W miejscu na belkach ustawiono kilka wozów napełnionych kamieniami, wielkości pięści, które wysadzone 22 kilo prochu armatniego, sprawiły formalny deszcz kamienny, w promieniu przeszło 200 metrów. Wszystkiemi temi próbami kierował osobiście kapitan inżynierji Rastovics.

W nocy 27. b. m. po północy na ulicy Lwowskiej na Podgórzu, napadło 3 ułanów panienkę, która wracała z narzeczonym, rzeźnikiem, od znajomych i usiłowali ją przemocą odebrać. Przybyły na pomoc stróż nocny Marcin Malina został przez ułanów szablami pobit, odcięto mu jeden palec u lewej ręki i pokaleczono na twarzy i plecach, lecz napadnięty pokaleczył także jednego z napastników halabardą. Policji udało się 3 napastników wyśledzić i władzę wojskową o tem zawiadomiono.

Sprawców burdy ulicznej na Grzegórzkach pod przewodnictwem, o której wczoraj donosiliśmy, ujęła już policja czterech, mianowicie dwóch mężczyzn murarzy, i dwie kobiety, córki przekupek. Towarzystwo to, które wywołało burdę i posunęło się do czynnego napadu, było w stanie nieprzytomnem. Będzie ono musiało za swe czyny odpowiadać przed sądem, sprawcy bowiem napadu skazani zostali policyjnie na areszt 7 do 14 dni.

— **Strzał.** We wtorek wieczorem przed rozpoczęciem przedstawienia w teatrze krakowskim, znajdujący się na podwórcu stajni oficerowie, jeden z nich p. Karol Marowicz, uzbrojony w karabin, zmierzył w żartach do cyrkowca Henryka Hertlinga, nie wiedząc, że karabin jest nabity; strzał padł i ugodził p. H. Hertlingowi, którego zaraz przeniesiono do szpitala.

— **Z Poznania.** Czytamy w *Kurj. Pozn.*: „Podczas rozpraw nad ustawami antipolskiemi w sejmie pruskim zapowiadali nam już ministrowie, że władze wojskowe polskich żołnierzy, w większej ilości niż dotychczas liczbie będą przenosiły w strony niemieckie. Dziś donoszą gazety niemieckie, że z liczby rekrutów korpusu V. (poznańskiego), których w przyszłej jesieni do wojska pobrani będą, umieszczonych będzie do 800 w samym Szlezwiku. Natomiast z Szlezwiku i Holsztynu przyjdzie do Poznania taka sama liczba rekrutów należących do korpusu IX armii."

— **Skutki banicyjnych rozporządzeń dla Niemców.** *Odessk. Listok* donosi, że wpośród gości odeskich kąpieli morskich znaczny procent stanowią Polacy gubernij zachodnich. Liczba ich w r. bieżącym o wiele przenosi liczbę z lat poprzednich. Tłómaczy się to, jak utrzymują niektórzy, przybyciem tu rodziny, niechęcią Polaków do zwiedzania, jak przedtem, zdrojowisk niemieckich. Wiele osób wolało udać się do miejsc kuracyjnych rosyjskich i w tej liczbie do Odessy, byle tylko nie dać zarobić jednego polskiego grosza Niemcom, którzy ostatniemi czasy zaczęli prześladować Polaków. Lekarze niemieccy, zawiadowcy zdrojowisk zagranicznych, zalali całą Warszawę i Królestwo szumnemi zaproszeniami po polsku drukowanemi przynętami, zachwalając właściwości leczące swoich wód. Ale zaproszenia te osiągnęły całkiem przeciwny skutek: pomni na doznane od Niemców krzywdy, Polacy całemi masami rzucili się do Krymu, Odessy i na Kaukaz. Wyrażenie „całemi masami" jest nieco przesadzone.

— **Proces przeciw deputowanym.** We Freiburgu toczy się przed tamtejszym sądem ziemiańskim od poniedziałku wielki proces przeciwko deputowanym do parlamentu: Vollmarowi, Beblowi, Auerowi, Dietzowi, Viereckowi i Frohmeniu, oskarżonym o należenie do tajnego stowarzyszenia, którego zadaniem ma być, wedle oskarżenia prokuratorji, prowadzenie za pomocą nielegalnych środków walki przeciwko wykonywaniu ustaw państwowych. Królewska prokuratorja w Kamienicy (w Saksonji) dopatrzyła się tego tajnego stowarzyszenia w odbytych w roku 1880 na zamku Wyden w Szwajcarji i na wiosnę 1883 roku w Kopenhadze zebraniach niemieckich socjalnych demokratów, w których oskarżeni, wedle własnego zeznania, brali udział. Prokuratorja twierdziła, że partja socjalno-demokratyczna, do której wszyscy członkowie należą oskarżeni, posiada osobny organ, wychodzący w Zurychu „Socjaldemokrate", że posiada fundusze agitacyjne, fundamenta na zakładanie archiwów i wydawanie pism. Sąd ziemiański w Kamienicy, przed którym sprawa ta najprzód została wniesioną, uwolnił oskarżonych od winy, motywując wyrok tem, „że nie zostało udowodnionem, żeby w łonie stronnictwa socjalno-demokratycznego istniało stowarzyszenie tajne, i że oskarżeni do takiego stowarzyszenia należeć mieli". Zaniesiona przeciwko temu wyrokowi przez prokuratorję apelacja uwzględnioną została i sprawa przez sąd Rzeszy przekazaną sądowi we Freiburgu. Proces ten ściągnął do Freiburga licznych reporterów rozmaitych gazet. Z Berlina przybył także sekretarz policyjny Löhre, który z polecenia pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych spisać ma stenograficznie tok sprawy sądowej.

— **Sensacyjny konkurs.** Wydział historyczno-filozoficzny uniwersytetu w Warszawie ogłasza konkurs na premjum, wynoszące 900 rs. na najlepsze dzieło: „O wytępieniu przez Niemców Słowian, osiadłych nad brzegami Elby, Odry, Wisły i morza Bałtyckiego."

— **W pałacu skierniewickim,** rozpoczęto odświeżenie wnętrza i staranne porządkowanie ogrodu. W oficynach, wedle świeżo wykonanych planów, zajść mają ważne ulepszenia.

— **Panna Olga Giers,** córka ministra rosyjskiego, zaręczyła się w Petersburgu z p. Rosetti Solesko, pierwszym sekretarzem poselstwa rumuńskiego przy dworze rosyjskim.

— **W Karlsbadzie** odbyły się zaręczyny inżyniera Pawła Clemenceau z panną Zofią Szeps, córką naczelnego redaktora *Tagblattu* wiedeńskiego. Na zaręczynach obecnym też był brat narzeczonego, znany mąż stanu i deputowany francuski G. Clemenceau.

— **Na pomnik Radeckiego** we Wiedniu zebrano dotychczas 89.498 zł.

— **Z Budapesztu** donoszą 28. b. m. O rozruchach we wsi Gyala obok Szegedyna, zamieszkałej przez Serbów, gdzie w niedzielę włościanie zabili dwóch żandarmów, donoszą: Komisja sądowa przyaresztowała 150 osób. Śledztwo wykazało, że włościanie zwłoki żandarmów okropnie pokaleczyli. Odcięli im nosy, uszy i ręce, następnie mordercy nosili broń żandarmów w tryumfie przez wieś. Z Szegedynu wysłano do Gyala dwie kompanie 47. pułku piechoty.

— **Cholera.** Z Tryestu donoszą 28. b. m.: Zachorowały wczoraj w śródmieściu 2 osoby a po jednej w Rojano i San Guiseppe. 2 osoby zostały wyleczone a 2 zmarły. W nocy doniesiono komisji sanitarnej, że na parowcach angielskich „Holstein" i „Wolf" zdarzyły się podejrzane zasłabnięcia. Pomimo, że skonstatowano iż nie chodzi tu o cholerę, postawiono okręty pod obserwację. Wszyscy robotnicy kolejowi zajęci przy budowie drogi Herpelie-Triest muszą się poddawać codzień nie 2 razy badaniu lekarskiemu. W Riece 28. b. m. zachorowały 4 osoby a 2 zmarły.

Urząd sanitarny w Gibraltarze zarządził, że wszystkie prowenjencje z portów morza Adrjatyckiego poddać się muszą obserwacji 5-dniowej a okręty z chorymi na cholerę do portu przyjęte nie zostaną. Stan chorych w Tryeście był dziś większy i spowodowany został podług orzeczenia lekarskiego wczorajszą burzą, która rozpròszyła duszący kurz, pełen miazmów. Dziś od półn cy było 6 wypadków cholery, 5 na nowem mieście a 1 w Prosecco. Córka radnego Holznera zmarła. Minister wojny zarządził, ażeby na jesień nie powołane także rezerwistów z 97 pułku piechoty i 19 batalionu strzelców. Wieczorem zdarzyły się znowu 4 wypadki cholery, pomiędzy temi jeden w Rojano. Ekscesa w San Guiseppe obok Rizmanje, gdzie ludność napadła na lekarzy, nie są niestety wyjątkowe. W niższych warstwach Tryestu i okolicy panuje animozja przeciw komisji sanitarnej i lekarzom. Panuje między ludem przesąd, że lekarz dostaje honorarjum za każdy podany przez niego wypadek cholery a oprócz tego otrzymuje płacę za każdy wypadek śmierci i za każdego odosobnionego chorego. Temu absurdycznemu przesądowi przypisać należy rozruchy, które miały miejsce w Cattinara a wczoraj znowu w Rojano. Doniesiono tam o zasłabnięciu dziecka, a gdy przybyła komisja z lekarzem dr. Janowiczem, zabronił ojciec dziecka wstępu lekarzom, ponieważ „nie chce pozwolić na zamordowanie swego dziecka." Po długich perswazjach i zagrożeniu środkami gwałtownemi, dał się włościanin nareszcie nakłonić do tego, ażeby lekarzom wolno było przystąpić do łóżka dziecięcia. I tu musiał dr Janowicz wobec zgromadzonych zażyć wielką dawkę laudanum, ażeby przekonać włościanina, że to nie trucizna. Podczas tego, zgromadziło się przed domem kilkuset włościan, którzy chcieli wkroczyć do wnętrza i krzyczeli: „Precz z mordercami! nie chcemy lekarzy!" Tylko powadze znanego tam lekarza powiatowego i perswazjom proboszcza, udało się powstrzymać włościan od popełnienia gwałtów. Dziś gdy pacjentka już wyzdrowiała, spokój przywróconym został. Także i w okręgu miasta San Giacomo po pojawieniu się komisji rozpoczęły się rozruchy i nie przybrały dlatego tylko większych rozmiarów, ponieważ pacjent wyzdrowiał. Gdy komisja wracała, towarzyszyły jej gwizdania pauprów.

Z Rzymu donoszą, że 28. b. m. w prowincji Ferrara, Lecce i Bane zachorowało 66 a zmarło 24 osób.

— **Z Kremony** donoszą o nieustających rozruchach i demonstracjach przeciw prefektowi policji i organom rządowym. Początkowym powodem tych ekscessów był ponowny wybór Ciprianiego, a w pierwszem zaraz zamieszaniu padł ofiarą dr. Fioschi, którego zabito. Niepokój wzrasta; żołnierze policyjni musieli się ukryć, nie było bowiem innej rady ocalenia ich przed zemstą tłumów. Prefekt ratował się także ucieczką, a mimo że zarekwirowano wojsko, demonstranci nie rozeszli się. Kapitan karabinierów wahał się wykonać rozkaz użycia broni: co widząc tłum, rozszedł się nareszcie dobrowolnie wśród okrzyków na cześć armii. Odwołanie prefekta nastąpi wkrótce. Poważni obywatele miasta utworzyli komitet bezpieczeństwa i zaręczyli za utrzymanie porządku, jeżeli tylko ludność nie będzie więcej prowokowaną.

— **250 włoskich łodzi rybackich,** które schwytano u wybrzeża algierskiego przy połowie korali, obłożyły władze francuzkie aresztem z powodu odrzucenia francuzko-włoskiego traktatu żeglugi morskiej.

— **Z Rzymu** donoszą, że do końca września nie będzie żadnego przyjęcia w Watykanie, ponieważ papież potrzebuje spokoju.

— **Dla pań** ciekawem może będzie dowiedzenie się w jaki sposób Japończycy przechowują mięso podczas upałów. Recepta ich jest niezbyt skomplikowana: oto porcelanową salaterkę napełniają wrzącą wodą i pogrążają w niej mięso; następnie po powierzchni wody rozprowadzają cienką warstwę oliwy. W ten sposób mięso jest podwójnie izolowane od zewnętrznych wpływów: raz wytwarzającą się w ukropie warstewką ściętego białka na powierzchni mięsa i powtóre ścianką oliwy. Tak przechowane mięso długi czas pozostaje świeżem.

— **Sztuczni murzyni.** W jednym z pism paryskich figuruje następujące oryginalne ogłoszenie: „W fabryce w Belleville produkowani są w przeciągu kilku dni sztuczni murzyni. Nieszkodliwa w zupełności metamorfoza uskutecznia się za pomocą jodyny i otwiera przed młodymi ludźmi świetną przyszłość, albowiem czarni służący, murzyni cyrkowi i t. p., są zawsze nader pożądanym artykułem. Ceny umiarkowane, na żądanie kredyt. Specjalne szczypce do wytwarzania kędzierzawych włosów murzyńskich zawsze na składzie". Wobec tak zachęcającej perspektywy i dogodnych warunków, fabryce na klientach nie zbraknie chyba!

— **Bunt głuchoniemych** miał miejsce w zakładzie tych nieszczęśliwych w Neapolu. Wzburzenie przeciw dyrektorowi Marchetti, trwało już z niewiadomej przyczyny od pewnego czasu i nakoniec objawiło się oporem względem wszelkich rozporządzeń i napaścią na profesora, Gianopiestro, podczas lekcji. Bunt stłumiono, a surowe śledztwo zostało zarządzone.

— **Rzeźbiarka i król.** *Dresdner Nachrichten* opowiadają co następuje o stosunku zmarłego króla z rzeźbiarką, Elżbietą Ney. Artystka ta jest twórczynią marmurowego posągu naturalnej wielkości Ludwika II., stojącego w Monachium w Maximilianeum. Nakłonienie króla do pozowania, kosztowało niesłychanie wiele trudu; młody bardzo naówczas jeszcze monarcha, zdecydował się nakoniec, lecz z warunkiem aby artystka nie rozmawiała z nim podczas posiedzeń, ani też nie mierzyła jego głowy. Panna Ney przyrzekła. iż zastosuje się do woli królewskiej i niebawem monarcha w niezbyt uprzejmem usposobieniu przybył do pracowni rzeźbiarki, która nie mogąc go modelować z tak ponurym wyrazem twarzy, poprosiła o pozwolenie przeczytania czegośkolwiek. Król z niechęcią przystał na żądanie; artystka wzięła leżącą zawsze w jej pracowni „Ifigenię" Göthego, podała ją do przeczytania towarzyszącemu królowi dworzaninowi, i powoli pod wpływem potężnym poezji znakomitego wieszcza, oblicze króla coraz podnioślejszy przybierało wyraz. Naraz monarcha przerwał czytanie i zwracając się do siedzącej bezczynnie wprost niego panny Ney, zapytał z odcieniem gniewu: „Dlaczego pani nie zaczyna?" „Studjuję waszą królewską mość", — odparła spokojnie artystka. Ludwik II. spojrzał na nią ze zdumieniem, i od tej chwili odzyskał humor, a każde posiedzenie jego poprzedzała przysyłka wspaniałego bukietu. Skoro tylko najlżejsza chmurka zasępiła oblicze królewskie, artystka uciekała się do pomocy „Ifigenii", której wpływ zawsze pozostał jednakim. Po skończeniu modelu, monarcha kazał zapytać artystki, czy może jej ofiarować klejnoty, lub czy też pragnie co innego. „Kwiaty", — odparła, — „bo na pilnowanie kosztowności nie mam czasu". Bezinteresowność podobna ujęła wielce króla, który od tej chwili okazywał jej jaknajwiększy szacunek. Panna Elżbieta Ney była krewną marszałka francuzkiego tegoż nazwiska i mieszkała w uroczej własnej willi w Monachium. Jaki los spotkał rzeźbiarkę, dotąd niewiadomo. Udała się ona do Ameryki, gdzie zniknęła bez wieści; na krótko przed tą podróżą rzekła do swoich znajomych: „Skoro mi już pozowało tylu wielkich mężów świata cywilizowanego, zapragnęłam modelować największego dzikiego". Panna Ney portretowała między innymi Piusa IX., Garibaldego i Bismarka.

— **Odwet.** Przed kilku miesiącami sąd przysięgłych w Paryżu uwolnił piękną Paryżankę, Anielę Miot, która kochankowi swemu przez zazdrość witryolejem twarz oblała. Wkrótce potem panna Miot poznała inżyniera cywilnego, p. Forax, który się o jej rękę oświadczył i został przyjęty. W dniu na ślub oznaczonym, gdy panna młoda wraz z gośćmi czekała na narzeczonego, zamiast tego ostatniego przybył posłaniec z listem, zawierającym następujące wyrazy. „Ponieważ przysięgli uwolnili przestępczynię, wymierzyłem jej sam małą karę prywatną." Panna Miot nie przeczuwała, że jej narzeczony był krewnym ofiary jej zamachu. Małżeństwo naturalnie zostało zerwane.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd powiatowy brodzki: 16 września, 20 października i 25 listopada, realność l. 1247/1248 w Brodach, cena 19500 złr.; 31 sierpnia realność l. 654 tamże, cena 5386 złr.; 17 sierpnia, 20 września i 20 października, realność l. 13 w Wysocku, cena 700 złr. Sąd del. miejski w Krakowie, 27 sierpnia, realność l. 25 w Czyżynach, cena 3690 złr.

Konkursa. Posada funkcjonarjusza prokuratorji przy sądzie powiatowym w Podbużu, z renumeracją 120 złr. Termin trzechtygodniowy.

Dział ekonomiczny.

Wyrób krochmalu z kukurudzy. Pan Józef Kwiatkowski, piwowar, były asystent przy katedrze chemii na politechnice lwowskiej, donosi nam z Seretu co następuje:

Dzięki dłuższym doświadczeniom, jestem w posiadaniu pojedyńczej metody wydobywania skrobi z kukurudzy i otrzymuję do 54% brylantowego krochmalu. Próby tegoż wysyłam na wystawę bukowińską. Krochmal z kukurudzy nie ustępuje w niczem krochmalowi z ryżu i pszenicy, a ma tę zaletę, że produkcja jego jest bardzo tanią. Krochmal w ogóle, oprócz w pralniach, znajduje wielkie zastosowanie przy fabrykacji płótna, sukna, perkali kolorowych, papieru, cukru gronowego, dekstryny, itp. a nawet gdzie kleju zwierzęcego używano, teraz krochmal wchodzi w użycie. Przy wyrobie krochmalu z kukurudzy pozostają bardzo wielkiej wartości odpadki, wyborne jako karma dla bydła z powodu znacznej zawartości ciał proteinowych i tłuszczu. Ażeby wykazać rentowność produkcji krochmalu z kukurudzy przytaczam sprawozdanie z węgierskiej fabryki krochmalu, które umieścił w „Bukowinaer Rundschau" p. L. Kittl (z bukowińskiej Land und Forstwirtschaftlicher Verkehrsanstalt). Fabryka może przerabiać dziennie 3000 kilg. kukurudzy a kapitał do jej urządzenia wynosił 43.000 złr. Fabryka była w roku przez 351 dni w ruchu.

Wyciąg za rok 1884.

Rozchód:

Oprocentowanie kapitału zakładowego 43.000 złr. po 5%	2.150 złr.
Amortyzacja o 5%	2.150 „
Oprocentowanie kapitału obrotowego 18.000 złr. po 5%	900 „
Budynki, utrzymanie maszyn i sprawiane nowych	2.150 „
Asekuracja	1.240 „
Zakupno kukurudzy. 6000 kilg. po 5·40 = 32.400; 4500 „ „ 5·10 = 23.400	= 55.800 złr.
Oświetlenie i różne inne rzeczy	1.150 „
1 maszynista, 2 palaczy, 5 robotników, 5 robotnic najemnicy	= 2.350 „
Administracja właściciela i materjał pakunkowy	2.150 „
Suma	70.040 „

Przychód:

Otrzymano: 3626 kilg. brylantowego krochmalu po 19·56 =	70·707 złr. — ct.
2156 kilg. skruszonego krochmalu (Bröselstärke) po 15·10 =	34.555 złr. 60 ct.
342 kilg. odpadków po 8·45	2.899 „ 90 „
Za szlempę sprzedaną do stajen wypasowych	8.400 „ — „
Suma	116.562 złr. 50 ct.
Rozchód	70.040 „
Zostaje	46.522 złr. 50 ct.

Jak widzimy rentowność wyrobu krochmalu z kukurudzy nie pozostawia nic do życzenia.

Ażeby jeszcze porównać wyrób krochmalu z pojedyńczych gatunków zbóż podaję następującą tabelę:

	w 100 kil. zboża zawarta ilość kr.	Cena za 100 kil. zboża	Kosztuje jeden kil. krochmal.	Za 100 zł. można kupić kroch. w zbożu
Kartofle	17	1·80	1·06	944·35
Pszenica	63	6·80	1·08	926·10
Kukurudza	60	5·60	0·93	1071·30

Niska cena kukurudzy, zużytkowanie odpadków w wypasowych stajniach, dają dosyć powodu do przypuszczenia, że przez urządzenie takiej fabryki mógłby sobie zapewnić właściciel pewny i dobry dochód, a w ogóle zachęcić to może rolników do silniejszej produkcji kukurudzy, którą łatwo do fabryki zbyć mogą.

Urodzaje w królestwie Polskiem. *Prawit. Wiest.* podaje otrzymane przez ministerjum spraw wewnętrznych telegraficzne wiadomości o stanie urodzajów w guberniach królestwa Polskiego. Według tych raportów urodzaj pszenicy i żyta jest w ogóle zadawalniający, chociaż żyta w ogóle gorszy. W gub. łomżyńskiej i piotrkowskiej urodzaj zbóż ozimych mierny, zaś w płockiej częścią zadawalniający, częścią mierny, gdyż w wielu miejscach zboża są rzadkie i niskie. W gubernii warszawskiej pszenica zadawalniająca, żyto mniej niż średnie; w lubelskiej żyto także ucierpiało od deszczów. Zboża jare wszędzie przedstawiają się dobrze. Sprzęt siana w ogóle niższy od średniego i niezadawalniający z powodu deszczów; w gub. radomskiej dobry, w suwalskiej nieokreślony. Szkodliwe dla zbóż owady nie pojawiły się nigdzie. Klęsk szczególnych, z wyjątkiem gradobić w niektórych guberniach, nie było.

Stan urodzajów i przebieg żniw w Węgrzech podług sprawozdań urzędowych:

Zbiór pszenicy ukończony w całym kraju; młocka rozpoczęta prawie wszędzie, wykazuje rezultat w górnych Węgrzech, Alföldzie i Siedmiogrodzie, od średnio dobrego do mniej niż średniego. Ziarno pod względem jakości zadawalające, a miejscami nawet dobre.

Żniwo żyta również ukończone. Ilość przeważnie mniej niż średnia, jakość w ogóle dobra, a w Siedmiogrodzie nawet bardzo dobra.

Jęczmień różny. Ozimy co do jakości i ilości zadawalający, jary zły. Żniwo rozpoczęło się dopiero w niektórych okolicach.

Owies po największej części zielony jeszcze. Widoki żniw średnio dobre i mniej niż średnie. Jakość dobra.

Rzepak z małym wyjątkiem mniej niż średni, w wielu okolicach nawet zły; za Dunajem daje morg dwa cetnary metryczne.

Kukurudza ucierpiała od posuchy i robactwa, spodziewać się jednakże można zbioru średnio dobrego.

Owoce strączkowe, tudzież konopie i len, w całym kraju dobre, rokują obfity plon. Tytoń niedopisał. Kartofle i buraki każą się spodziewać pomyślnego zbioru, również i mieszanka pastewna.

Łąki i pastwiska zmarniały od posuchy. Winogrona niemal wszędzie udały się a zbiór wielce obiecujący. Owoce zawiodły zupełnie.

Cukier znowu podrożeje. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Pragi, że na zgromadzeniu rafinerów w Bernie d. 3. sierpnia uchwalonem zostanie podniesienie cen cukru.

Ostatnie notowania produktów

z d. 30. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.50 do 8 —, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.50 owies 5 50 do 6 —, groch 6.— do 10.—, wyka — — do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25. - do 35.—, koniczyna biała 5.— do 30 —, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol, pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.50 do 5 80, jęczmień 5.25 do 6.—, owies — — do —.—, groch 6.— do 9.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.55 do 8.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25 — do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.25 do 7.85, żyto 5.15 do 5.65, jęczmień 5.— do 5.50, owies—.— do —.—, groch 5.75 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka—.— do —.—, koniczyna czerwona 25 — do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.25, żyto 6.— do 6.25, jęczmień 6 — do 7. , owies 6.— do — —, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.50, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.70 do 5.10, groch 6.— do 8 50, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do —.—, lnianka — — do .—, koniczyna czerw. 25.— do 30., koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.50 do 26. —. Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 14.— nominalnie. Nowy chmiel od 55.— do 68.— złr. za 56 kilo.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z dnia 29. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.50 do 25.75 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień —.— zł. do —.— zł.; rzepak od .— zł. do —. zł.

Berlin. Pszenica żółta na lipiec-sierpień 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.30, na lipiec —.—, na sierpień-grudz. 6.50; Antwerpia na lipiec 15.5/8; Nowy-York 6.7/8, Filadelfia 6.7/8.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. lipca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniom dzienników, że ambasador hr. Wolkenstein ma w krótkim czasie ustąpić ze swojej posady. Hr. Wolkenstein pozostanie na swojem stanowisku podczas pobytu arcyksięcia Karola Ludwika i tegoż małżonki w Rosji, a dopiero po ich odjeździe uda się on na krótki urlop.

Wiedeń d. 30. lipca. Hr. Kalnoky udał się na kilka dni do Ischl.

Wiedeń p. 30. lipca. *Wiener Ztg* zawiadamia o udzielonej firmie Erlanger i Synowie w Frankfurcie koncesji na kolej lokalną Prostiejow-Trzebowice z ramieniem Kurnica - Opatowice (Prossnitz - Triebitz - Kornitz - Opatowitz).

Następnie ogłasza *Wiener Ztg.* nominację prywatnego docenta, p. Madeyskiego, zwyczajnym profesorem austrjackiego prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Mons d. 30. lipca. Z pośród oskarżonych o zburzenie fabryki szkła w Roux, skazano siedmiu na karę ciężkich robót od 12 lat do końca życia; dziesięciu na karę więzienia od 3 miesięcy do 10 lat.

Berlin d. 30. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza nazwiska mianowanych przez cesarza członków komisji dla sprawy niemieckiej kolonizacji w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem.

Amsterdam d. 30. lipca. Fortyn, przewódca socjalistów, został uwięziony za ogłoszenie broszur treści podburzającej.

Haga 30. lipca. W drugiej Izbie interpelował Beelaerts, czy rząd może zaręczyć za utrzymanie pokoju na podstawie istniejących ustaw. Hemskerk odpowiedział potwierdzająco na to zapytanie dodając, że rząd spełni swoją powinność, jeśli się okaże potrzeba skutecznej obrony.

Londyn d. 30. lipca. Pułkownik Frederick Stanley został mianowany sekretarzem stanu dla Indyj.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. lipca (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k. 193.— do 196.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.50 do 230.50, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220 — bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.85 do 102 85, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.85 do 102.85, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93 75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103 20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.— do 103.—. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw — — do 54. . Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99 25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.— V. Monety: Dukat holenderski 5.83 do 5.93, Dukat cesarski 5.86 do 5.96. Napoleondor 9.95 do 10 05, Półimperjał rosyjski 10 31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21½ do 1.23½, 100 marek niemieckich 61.50 do 62.15, Srebro za 100 złr. — — do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 29. lipca. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 27.50, Węg. akcje kr. 288.75 Anglo-Austr. 114.25, Unionbank 70.25, Kolej Kar. Lud. 194.25, Nordbahn 229.25. Kolej Połud. 117.— Kolej Alföld 192.25, Kolej p. Elżb. 231.50. Kolej lw-czern. 228.50 Węg. Nordostb. 176.25, Wied. Commun. 125.10, Węg. Tabakast 58.—, Elbetal 170.75, Węg. cis. losy r. 126.— Landerbank 2[illegible].25, Zł. renta węg. 4% 107.12, Bankverein 104.50, Rosyj. rubel papier. 1.22.¾, Losy węgierskie 123.75. Galic. indemniz 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 30. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 280.60, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 194.—, Kolej południowa 117.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.00, Rosyj. banknoty 1.22½. Usposobienie: słabe.

Berlin dnia 29. lipca. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.80, Akcje kredytowe 454.—, Lombardy 189.50, Galicyjskie 78.90, Pożycz. wschod. 61.40, Austrj. banknoty 161.80.

Paryż 3% Renta 83.05.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3 35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.peszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus „	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 28. lipca

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 25	85 40
5% " srebrna . . po 100 złr.	86 10	86 25
Losy 4½% z r. 1854 po 250 złr. w. a.	131 50	132 50
5% " 1860 " 500 "	142 20	142 50
5% " 1860 " 100 "	141 —	141 50
5% " 1864 " 100 "	169 —	169 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	95 90	95 05
5% " " papier. " 100 "		
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 60
5% Bukowińskie . " 100 " "	105 10	105 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	117 50	118 —
4% losy Cisańskie " "	126 —	126 25
Losy prem. poż. m. Wiednia " "	124 75	125 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	125 25	—
4½% " " " pap. " 100 złr.	101 —	101 50
4% Banku kred. galicyj. " 100 złr.	96 25	96 75
4% Zakładu kred. krakowsk. " 36 lat	99 50	100 50
6% " " " " 38 lat	99 90	100 40
5% " " " srek. 36 lat		
4% Gal. Tow. kr. ziems.	96 40	— —
5% " " " " nowe 37 lat	102 —	103 —
4% " " " " " 41 lat	94 60	95 25
6% " Bank hipot. lwowski	103 25	103 75
5% " " " " prem.	102 25	103 —
5% " " " " 40 lat	100 25	100 75
5% Bank austr. węgr. (Nation.) w. a.	101 25	101 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 50	— —
4% " Bank hipot. prem.	104 40	104 70
6% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	100 —	100 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	101 70	102 —
5% " Alföld-Fiume 300 złr.	102 25	102 75
" " Em. 1874 200 złr.	101 50	102 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	— —	— —
" za 200 mrk. nieopod.	— —	— —
5% Ferdyn. Nordb. m. k.	98 90	99 50
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	111 20	111 70
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	96 80	97 30
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 25	101 75
" " Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	102 50	102 80
4½% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	93 75	94 25
" " 1884 (wolne od p.)	93 20	93 70
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	105 75	106 25
" " lit. B. 200 "	104 50	105 —
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	104 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	94 25	94 75
5% Siedmiogrodzkiej I. 200 złr.	100 80	101 30
5% Staatseisenbahn 500 fr.	202 —	— —
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	162 —	162 50
5% " 200 złr.	133 —	— —
5% Theissbahn-Gesell. 100 złr.	110 —	111 —
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	101 70	102 10
4% " " II em. 200 złr.	101 40	101 80
5% " Nordost 200 złr.	101 20	101 60
5% " " złotem 300 złr.		
5% " Westbahn 200 złr.	101 30	101 80
5% " Em. 1874 200 złr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	114 30	114 70
Boden-Credit austrjacki 80 "	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	281 60	281 90
" Bank węgierski 200 "	288 50	289 —
Depositen-Bank 200 "	190 —	190 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	543	547 —
Länderbank 100 "	— —	— —
Austr.-węg. Banku 600 "	873	874 —
Unionbank 100 "	70 10	70 50
Verkehrsbank ogólny 140 "	155 50	156 50
Wiedeński Bankverein 100	104 70	105 10

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % 200 złr.	192 —	192 50
Alföld-Fiume 200 złr.	401 —	403 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525	246 50	247 —
Elżbiety 210	218 50	219 —
Linz-Budweis 200	208 —	208 50
Salzburg-Tyrol 200		
Ferdynanda-Nordbahn 1050	2180 —	2185 —
Franciszka-Józefa 200	221 —	221 50
Gal. Karola Ludwika 210	194 —	194 50
Koszycko-Oderbergska 200	154 10	154 60
Lwowsko-Czern.-Jasska 200	228 25	228 75
Nordwest austr. 200	174 25	174 50
" Elbethal Lit. B 200	170 —	171 —
Rudolfa 200	193 60	194 —
Siedmiogrodzka I. 200	189 25	189 75
Staats-Eisenbahn-Gesell. 200	231 25	231 50
Südbahn (Lombardy) 200	117 —	117 25
Theisbahn (Cisańska) 200	253 —	252 50
Węg. gal. Żupkow. 200	178 50	178 75
" Nord-Ost 200	176 —	176 25
" Westbahn 200	175 —	175 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Clary po 40 złr.	46 —	46 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	119 —	119 50
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 —	21 50
Keglevich po 10 złr.	— —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 20	18 60
Lublańskie prem. po 20 złr.	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	46 —	46 50
Palfy po 40 złr.	45 —	45 75
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	14 45	14 65
" węgierskie po 5 złr.	9 40	9 60
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	56 75	57 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 25	24 25
Ś. Genois po 40 złr. m. k.	56 —	56 75
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
4% " po 50 złr. m. k.	69	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	32 75	33 25
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	43 25	— —

C. k. uprz. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
kupuje i sprzedaje
wszystkie
papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 2533 5—?

Pomocnika
poszukuje biuro Emila Brajera Kazimierzowska 37. (Oferty osobiście.)
2632 4—?

Maszyna
do szycia ręcznego,
jest za bardzo niską cenę do sprzedania w Administracji „Gazety Narod." u p. St. B.

Kandydat adwokacki
dr. praw z odbytą praktyką sądową i kilkuletnią praktyką adwokacką przy obwodzie i powiecie, poszukuje umieszczenia.
Bliższych wiadomości udzieli Wny p. dr. WEJDA adwokat w SOKALU.
2655 1—3

Browaru piwnego
z dobrem urządzeniem poszukuję do zadzierżawienia. Adres J. K. p. rest. Jasło. 2654 1—3

Pomieszkania większe i mniejsze
ulica Brajerowska 8.
(od niedawna przedłużenie ulicy Mickiewicza)
Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygidzkiej)
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd realności Emila Brajera Kazimierzowska 37.
2623 2—?

Do sprzedania
i zaraz do objęcia
majątek ziemski
w Żółkiewskiem 2 km. od stacji budującej się kolei Lwów-Rawa obejmujący w przybliżeniu roli 240, łąk 250 i lasu 40 morgów. Budynki gospodarskie w zupełnie dobrym stanie. Dom mieszkalny [illegible] żącym wystawiony [illegible] 1000 złr. Podatki [illegible] kupna potrzebna gotówka około 20.000 zł.
Bliższej wiadomości udzieli Wny [illegible] Heinrich w Żółkwi.
2651 1—3

Rejent Krauss
w Sokalu
przyjmie ukończonego jurystę na praktykę. Zgłaszać się do 15. sierpnia b. r.
2653 1—3

Karbolineum

piękno kasztanowo brunatne,
najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na **wolne powietrze wystawionych przedmiotów** jako to:
budynków drewnianych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek itp.
przeciw zgniliźnie
polecają 2633 3—?

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Od dnia 1. września br. jest do nabycia po umiarkowanej cenie
LOKOMOBILA
o sile 6 koni
w HURKU poczta Przemyśl.
2648 2—5 *Blumer.*

Bezżenny, 27 lat wieku liczący i we wszelkich gałęziach gospodarskich dokładnie wyuczony i zdolny
ekonom,
który się najlepszemi świadectwami wykazać może, poszukuje posady ekonoma na prowincji. 2620 4—4
Łaskawe zlecenia uprasza się adresować: „Ekonom" post. rest. Stryj.

Do kierownictwa lub nadzorowania

większych dóbr (domen), także jak **szef kantoru** wielkich przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, poleca mąż najlepiej polecony, który długie lata w tej własności z odznaczeniem był czynnym, PT. panom właścicielom większych dóbr i przemysłowcom, swe usługi.
Bliższej wiadomości na łaskawe zapytania udziela p. **adwokat nadworny i sądowy dr. Karol Maschke we Wiedniu,** I. Heiligendenzerhof, schody 7, piętro III. 1067 3—3



Umrath i S^ka

fabryka maszyn rolniczych
w PRADZE - BUBNA
dostarcza po cenach umiarkowanych znane ze starannego i sumiennego wykonania znakomite **młocarnie** ręczne, maneżowe, parowe, wszelkiego rodzaju **maneże, lokomobile** o sile 3 do 8 koni, **grabiarki** konne, przewracacze siana i wszelkie inne maszyny rolnicze.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.
Główny skład dla Galicji
Umrath & Ska we Lwowie, Grodecka 61. 2319 6—?

Telefony

Jako środek komunikacyjny, dokładny, przystępny dla wszystkich i tani, znajdują **Telefony** coraz szersze zastosowanie, nietylko w wielkich miastach, ale także i na prowincji, a nawet po wsiach w większych gospodarstwach fabrykach, hutach, kopalniach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych i t. p.
W Galicji korzysta już wiele miast z urządzeń telefonicznych, w celach policyjno-pożarnych, w niektórych zaś większych majątkach, kilkanaście stacyj spełnia regularnie i z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem funkcję pośredniczącą.
Podpisany, założyciel pierwszej komunikacyjnej sieci telefonicznej w Krakowie i we Lwowie, poleca swoje usługi Szan. P. T. właścicielom dóbr w celu przeprowadzenia instalacyj telefonicznych w ich posiadłościach lub zakładach.
Odnośne polecenia uprasza się adresować: 3511 3—?
Władysław Dunia,
inżynier, elektro-technik
Lwów, ul. Trybunalska, l. 4, III. piętro.

Wózki normalne

dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych,
na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**
Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.



Dnia 29. sierpnia br.
odbędzie się
w Bohorodyczynie
powiat Tłumacz
wyprzedaż rasowych
krów i jałówek.
2633 3—3

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy **placu Halickim l. 14. I. piętro** (gdzie księgarnia polska) i ordynuję od god. 9—1 od god. 3—5. 2599 3—?
M. D. Lisowski, dentysta.

Jan Ihnatowicz

poleca
najprzedniejsze perfumy, wody toaletowe,
odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,
mianowicie:
Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysienki. Flakon 2 zł.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 zł. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 zł. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, ct. 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.
2554 2—?

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołnd
Mme MARIE
uczennica Wortha,
Lwów, ul. AKADEMICKA l. 20.
2892

KAROL BAYER

we LWOWIE, ul. KRAKOWSKA 11
poleca zupełnie odosobniony
Magazyn Herbat chińskich i rosyjskich
po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego we Wiedniu.
Wyroby japońskie i chińskie z drzewa, papieru i porcelany.
Towary kolonialne, owoce południowe, delikatesy, sery, bryndzę.
Wszelkie wiktuały, świece, woskowe, stearynowe, parafinowe, mydło, krochmal, farbkę itp. Karty do grania.
Wina, rumy, koniaki, wódki, likiery, piwa i portery.
Pięknie urządzony salon do śniadań.
Wysyła KAWĘ wyborną w 5 kilowych woreczkach taniej jak z Tryestu.
WINA węgierskie w beczkach wprost z Węgier.
Przy większym odbiorze opuszczam rabat 2164 9—?

INVENTION
Breveté S.G.D.G.

Najnowsza metoda kroju sukien i okryć damskich

niżej podpisanego przeniesiona na skład główny do **Księgarni Polskiej** A. B. Bartoszewicza we Lwowie plac Halicki l. 14. gdzie nabyć można na miejscu lub za zaliczką pocztową. Metoda, o której mowa w edycji 10ej nowej powiększonej zawiera 41 tabl. najnowszych wzorów, cena 4 zł. 50 ct., linijki ułatwiającej bardzo naukę rysunku 1 zł. 50 ct., linijek pod mierniki 70 ct. **Metoda bielizny 2 złr. Szkoła kroju i szycia przeniesiona na ul. Halicką l. 58.** Na naukę przyjmuje się każdego czasu. Właściciel wielu szkół nagrodzony medalami na wystawach za wzorową naukę i metodę. 2521 3—3
Ksawery Głodziński.

Sukna i materje lniane,

dobre modne materje w resztkach, także krajane ze sztuki od 1 złr. właściwie 50 ct. za metr i wyżej, w nader wielkim wyborze. Wzorki na okaz pod zaręczeniem zwrotu wysyłają się franco i jedynie obficie usortowane książki wzorków dla panów krawców wysyłają się niefrankowane.
2568 1—?
Skład fabryczny sukien „zum weissen Lamm" w Bernie, Morawa.

Dla budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają

Tektury dachowe	Kiszki konopne i gumowe
Płyty asfaltowe (Isolirplatten)	Pasy skórzane do maszyn
Masę asfaltową	Pasy gumowe do maszyn
Teer pogazowy i drzewny	Pasy lniane zapuszczane do maszyn
Masę terową	Gurty konopne do maszyn
Asfalt	Oliwę do maszyn
Cement	Smarowidło do osi żelaznych
Gips	Pokost
Wapno hydrauliczne	Minię
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kolorach	Bleiweiss
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące	Tektury
	Asbest
Farby do malowania dachów	Kłaki
Farby tarte w pokoście mineralnym	Konopie
Antimerulion	Kit miniowy
Masę do gaszenia pożarów	Wagi wodne
Wiaderka do ognia	Pionki murarskie
	Przyrządy do rysowania itd. itd

Hübner i Hanke
we Lwowie. 2288 3—?

Fabryka świec woskowych
FR. SCHUBUTHA i SYNA
we LWOWIE
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi
z istniejących dotąd najpiękniejszą i najtrwalszą
MASĘ
do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach.
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
Pudełko wystarczające na wielki pokój z dołączeniem sposobu użycia kosztuje 1 złr.

Do nabycia w handlach: we *Wiedniu*, w *Pradze* i *Bernie*; we *Lwowie*: Narodna Torhowla, St Markiewicz; w *Krakowie*; J. F. Fischer, M, Jawornicki, Fr. Lenert, K. Okoń, A. Suski; w *Brzozowie*: A. Mariniowa i Spł.; w *Bochni*: J. Michnik; w *Brzesku*: J. M. Cellnik; w *Brodach*: W. Adamowicz; w *Brzeżanach*: E. Moerl; w *Czerniowcach*: J. Schnirch; w *Czortkowie*: M. Brenholz; w *Jaśle*: G. Steinhaus i Syn. M. Weisenfeld; w *Jarosławiu*; K. Zabłotny; w *Kałuszu*: J. Korytowski; w *Nowym Sączu*; K. Millner, F. Garan; w *Przemyślu*: M. Krug, E. Machalski; w *Przeworsku*: S. Rejmański; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Rzeszowie*; Schaiter i Sp., E. Neugebauer; w *Rohatynie*: F. Marx; w *Sanoku*: R. Barth; J. Rynczarski; w *Stanisławowie*: W. Waldek, Ch. Meisels, T. Szawiński; w *Samborze*: B. Żuławski; w *Sokalu*: A. W. Grot; w *Serecie*: J. Dempniak w *Tarnowie*: F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu*: E. Frantz; w *Zaleszczykach*: M Lipiński, H. Sanocki; *Jarosław*: Józef Krasicki; w *Grybowie*: Alojzy Muszyński; w *Kołomyi*: St. Romanowicz, I. Różański.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo licznych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowej. 1814 1—?

TRADE MARK.

CHAMPAGNE AYAŁA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1211 78—?

Czerniowce !!! Ceny fabryczne !!! Czerniowce

J. Neuhöfer

c. k. optyk nadworny z Wiednia

FILIA w CZERNIOWCACH w Rynku
zastępca: **Benedykt Silberstein**
Największy SKŁAD:
dalekowidzów, binokli polowych, lornetek teatralnych, OKULARÓW, CWIKIERÓW, LORNETEK RĘCZNYCH, *BAROMETRÓW metalowych (aneroidów), TERMOMETRÓW,* **mikroskopów, szkła powiększające,** KOMPASY, ZEGARY SŁONECZNE itp.
Wszystkie naprawy w zakres optyki i mechaniki wchodzące uskuteczniają się w najkrótszym czasie i *po cenach najumiarkowańszych.*
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, instrumenta niwelacyjne, stoły miernicze, łaty niwelacyjne, metry składane (colsztoki).
Zamówienia z prowincji adresować proszę pod adresem:
J. Neuhöfer optyk nadworny w CZERNIOWCACH.
!!! Ceny fabryczne !!!

Najbardziej rozgałęzione stosunki tak w kraju jakoteż za granicą utrzymuje **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego** we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 5.
2649 2—5

TELEGRAM.

Niżej podpisany zawiadamia uprzejmie
o nowo urządzonym handlu
Towarów bławatnych
Płócien galicyjskich i zagranicznych
jak również towarów w zakres tegoż handlu wchodzących
pod firmą
Roman Woyczyński,
we Lwowie, plac Marjacki l. 1a

P. T.
Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa — zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami, jakoteż rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich szanownych odbiorców.
Polecając się do usług
z poważaniem
2578 3—6 ***Roman Woyczyński.***

„Zacherlin"



Najznakomitszy środek przeciwko owadom

działa z nadzwyczajną siłą i niszczy owady szybko i tak pewnie, że po nich ani śladu nie pozostanie.
Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.
Czyści kuchnie należycie od zarodku szwabów.
Usuwa natychmiast gryzienie molów.
Uwalnia szybko od much. 2562II 4—10
Ochrania zwierzęta domowe i rośliny od wszystkich owadów i od słabości w skutek tychże wynikających.
Działa skutecznie na wyniszczenie wszów itp.
Zwraca się uwagę na tę okoliczność, **że odważane w papierze środki** nigdy nie są wyłącznym wyrobem Zacherla.
Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych tanio dostać można w głównym składzie J. ZACHERL, WIEN I., Goldschmiedgasse 2.
Składy prawdziwego „Zacherlina" utrzymują:

we Lwowie pp. Zygmunt Rucker,	w Rzeszowie pp. J. Jaśkiewicz,
" " Henryk Blumenfeld,	" " J. B. Zacharski,
" " Hübner & Hanke,	" " Ed. G. Neugebauer,
" " Stan. Wojciechowski,	" " L. Wiesen,
" " K. Bałłaban,	w Samborze u pp.: J. Aleksiewicz apt.,
" " A. Mańkowski,	" " Karol Maresz.
" " St. Markiewicz,	w Skolem pp. Ant. Starewicz,
" " M. L. Atlas,	" " St. A. Lechowski apt.,
" " Andrzej Langner:	w Stanisławowie pp: Ad. Baili apt.,
" " F. W. Królikowski,	" " Alb. Amirowicz,
" " E. & J Friedrich,	w Sniatynie u p. Edw. Bohm.
" " Gust Schramm,	w Tarnopolu p. E. Frantz.
" " Tepy następca	" " Leo Fleischmann c. k. apt. obwodowa,
w Brodach Reder apt.	" " Kahane apt. pod „Złotym Orłem",
w Brzeżanach Emil Herwy.	" " H. Skowroński,
w Drohobyczu p. Wiktor Raczka,	" " K. Sochaniewicz,
" " T. Jabłoński.	" " Fr. Jamrogiewicz,
" " Józ. Aichmüller,	w Tarnowie pp. W. Müldner & Co.
w Horodence p. M. Axentowicz,	" " T. Scharf,
w Jarosławiu pp.: H. Kaufmann,	" " Stan. Pion.
" " Ludwik Jan, apt.,	" " F. Leszczyński,
" " A. Tumidajski.	" " A. Berger,
" " Ludw. Wisłocki,	" " H. Wierzeński dawniej Wielogórski,
" " Józef Rohm,	" " W. L. Chodacki apt.,
w Jarosławiu Bracia Juskiewicz,	" " J. Reid apt. pod „Srebrnym Orłem",
w Kołomyi u pp.: Sidorowicz apt.	w Wygodzie pod Doliną p. J. Politzer,
" " E. Stenzl apt.,	w Żółkwi p. Dadlec apt.,
" " Wład. Dobrowolski,	
w Przemyślu u pp.: Janowski & Strzyżowski,	
" " M. Kozłowski,	
" " Wład. Nahlik apt.	
" " M. Krug,	
" " Ed. Machalski,	
" " Alex. Mańkowski,	
" " Mayer O. Gans,	

Na prowincji poznać można składy **prawdziwego „Zacherlina"** po wywieszonych **perskich plakatach.**

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgas. 2.